Redakcja: tel. 138.28, 102.28. Administracja: tel. 182 48. ul. Świrki (dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 3 po południu.
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administr. „Echa" 2 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr.
Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi zł. 2,50 miesięcznie lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie z góry).
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych, redakcja nie zwraca.

Cena 10 groszy.

# Echo

Rok XIII Nr. 1

Łódź czwartek 6 maja 1937 r.



## „WOJNA" W BARCELONIE.
## Krwawa bitwa o centralę telefoniczną.
### Czy anarchiści zgodzą się na złożenie broni?

PARYŻ, 6.5 — Z pogranicza hiszpańskiego donoszą, że przedmieścia Barcelony nadal są obsadzone przez anarchistów Na ważniejszych skrzyżowaniach ustawiono karabiny maszynowe.

Po południu wystosowano do anarchistów ultimatum, dając im godzinę czasu na ewakuację ulic przez uzbrojone bojówki, grożąc w razie oporu akcją wojsk, wiernych rządowi katalońskiemu.

Z drugiej strony donoszą, jakoby walki na ulicach Barcelony ustały już wczoraj, przy czym pod przewodnictyem Companysa ma zostać utworzony nowy rząd, w którym mają być reprezentowane wszystkie ugrupowania lewicowe i organizacje zawodowe, co oznaczałoby osiągnięcie kompromisu z anarchistami.

Bombardowanie Madrytu trwa w dalszym ciągu. Ogień artylerii kierowany jest na śródmieście. Liczba ofiar wzrasta. Kilka pocisków padło w pobliżu poselstwa R. P. Dwóch funkcjonariuszów poselstwa zostało lekko kontuzjowanych.

Zniszczenie przez bomby lotnicze i pociski artyleryjskie jest ogromne. Niektóre domy są zrujnowane aż do fundamentów.

**KOMUNIKAT „RZĄDOWY".**

MADRYT, 6.5 — Armia środkowa — o świcie wojska nasze odparły atak nieprzyjacielski na prawe skrzydło nasze pod Jarama. Na wszystkich innych odcinkach tego frontu nic szczególnego.

Na odcinku Teruel lekka strzelanina i kanonada bez następstw.

Front Asturii: dokoła Oviedo gwałtowny pojedynek artyleryjski. Mozdzierze nasze ostrzeliwali skutecznie pozycje nieprzyjacielskie. Na odcinku Escamplero lekka strzelanina.

Front Euzcadi: gwałtowne walki podjęte z naszej inicjatywy na wszystkich frontach Guipuscoa. Lotnicy rządowi bombardowali mosty i dworce w Saragossie, wyrządzając znaczne szkody. Na pozostałych frontach nic szczególnego.

**NIELICZNE ŚLADY BOMB.**

Londyn 6.5 — Specjalny korespondent „Times'a" w Vitoria donosi, iż wszczęte zostało dochodzenie w celu ustalenia przyczyn zniszczenia Guernica. Zdaniem powstańców, ruiny pozwolą dowieść, że Baskowie są bardziej odpowiedzialni za pożary niż samoloty wojsk gen. Franco. W samym Guernica znaleziono nie wiele śladów bomb. Fasady domów, które jeszcze stoją, nie noszą śladów bombardowania. Otwory, które korespondent widział w ziemi, nie wydają się być wyżłobione przez bomby, są bowiem zbyt wielkie, lecz przez miny, założone w celu przecięcia ulic. Na dachu kościoła widać otwór spowodowany bombą, sam kościół jednak nie spłonął.

Wobec tych faktów — kończy korespondent — trudno uwierzyć, jak to utrzymują Baskowie, że Guernica była przedmiotem szczególnie gwałtownego bombardowania i że powstańcy używali bomb zapalających.

**WOJNA W BARCELONIE.**

PERPIGNAN, 6.5 — Według opowiadań osć , przybyłych z Barcelony, które były naocznymi świadkami zamieszek, jakie wydarzyły się w centrum miasta, a głównię w okolicach Placu Katalońskiego — atak na centralę telegraficzną trwał od godz. 13 do 20-ej. Atak prowadziły oddziały szturmowe pod kierownictwem szefa policji Rodriguez Sala. Musiano przystąpić do prawdziwego oblężenia. Gdy wreszcie policja zdołała wtargnąć do wnętrza gmachu, musiała zdobywać szturmem piętro za piętrem, co było tym trudniejsze, że oddziały anarchistyczne były silnie uzbrojone. Anarchiści ustawili w oknach karabiny maszynowe i zaczęli strzelać naokoło, zabijając i raniąc kilkadziesiąt osób spośród ludności cywilnej. Po 5-godzinnej walce anarchiści zgodzili się na opuszczenie gmachu po uzyskaniu zapewnienia, że żadne represje w stosunku do nich nie będą podjęte i że oddziały generalidad nie zajmą centrali telegrafu. Warunki te zostały przyjęte.

Oblężenie centrali telegraficznej wywołało panikę na sąsiednich ulicach.

Na pograniczu, w miejscowości Perthus, członkowie komitetu anarchistycznego ostatecznie oddali gmach posterunku władzom celnym i policyjnym bez poważniejszych incydentów.

**DALSZE SUKCESY POWSTAŃCÓW**

SARAGOSSA, 6.5 — W wyniku wczorajszych walk na odcinku Terruel wojska powstańcze wyparły przeciwnika z silnie umocnionych pozycyj. Nieprzyjaciel wycofał się, ponosząc znaczne straty.

## Likwidacja szajki fałszerzy monet

WARSZAWA, dnia 6 maja — Policja śledcza aresztowała w Warszawie członków szajki fałszerzy pieniędzy. Na czele zlikwidowanej bandy stali Majcherkiewicz i Bajer. Władze policyjne dokonały całego szeregu rewizji u osób podejrzanych o współudział z fałszerzami.

## BŁOGA CISZA
### w biurach archiwów państwowych.

WARSZAWA, 6.5 (PAT) — Prezes rady ministrów i minister spraw wewnętrznych gen. Sławoj - Składkowski dokonał w dn. 5 maja inspekcji w biurach archiwów państwowych Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego przy ul. Długiej 13. Premier stwierdził, że o godz. 8-ej nie było jeszcze w biurze nikogo z urzędników, wobec czego oprowadzany przez woźnego obszedł biura wydziału i obejrzał pozostałe w budynku, przeznaczonym do rozbiórki, resztki akt dawnych. O godz. 8,10 obecne były w biurze tylko dwie urzędniczki. Premier opuścił biuro, nie mogąc się doczekać przybycia reszty zatrudnionych tam urzędników. Premier polecił zbadać przyczyny niepunktualności urzędników i wyciągnąć wobec opieszałych w przybywaniu do pracy odpowiednie konsekwencje.

—oOo—

## Po 16 latach milczenia...
## Dlaczego poszliśmy na Kijów?
### CIEKAWA ODPOWIEDŹ GENERAŁA KUTRZEBY.

WARSZAWA, 6.5 — Wczoraj o godz. 5-ej po poł. generał Tadeusz Kutrzeba wygłosił przez radio **odczyt o wyprawie kijowskiej,** w którym między innymi powiedział:

„17 lat temu, w dn. 10 maja 1920 r. **wojska polskie pod dowództwem ówczesnego gen. Śmigłego, na rozkaz Marszałka Piłsudskiego wkroczyły do Kijowa.**

Mija 17 lat, gdy twardym krokiem na Kreszczatyku kijowskim przedefilowały zmęczone wojennym trudem wojska nasze, budząc ogólny zachwyt. I znów niedługo potem — w czerwcu tego samego roku — **armia gen. Śmigłego na rozkaz Marszałka Piłsudskiego opuściła Kijów.**

I tak jak w roku 1920, tak i obecnie po upływie 17 lat **nurtuje w nas pytanie natrętne: poco poszliśmy na Ukrainę, a skoro poszliśmy, to dlaczego nie zostaliśmy tam?**

Odpowiedź była i jest, lecz jej sformułowanie musiało być odłożone z tej przyczyny, że mówiąc lub pisząc o wyprawie kijowskiej **trzeba było objaśnić niejedno zjawisko z ówczesnej polityki świata w stosunku do Polski, a marszałek Piłsudski nakazał ze względów kurtuazyjnych utrzymanie milczenia przez 10 do 15 lat. Czas ten już minął, a Wódz Naczelny z 1920 r. zamknął oczy na wieki. Więc straciliśmy możność usłyszenia najbardziej miarodajnej opinii.**

Wyprawa kijowska nie była kampanią odosobnioną, czy też niezwiązaną z całością planu wojny Polski z Rosją. Była natomiast jego istotną częścią składową. Wyprawa kijowska nie była celem w sobie, a **środkiem do celu.**

**Celem wojny naszej z Rosją w ujęciu Piłsudskiego było zdobycie należnych nam granic wschodnich i przyczynienie się do powstania na naszym wschodzie niezależnej od Rosji republiki ukraińskiej oraz zapewnienia Polsce zupełnej samodzielności w wewnętrzno-politycznym urządzeniu kraju.**

Wojna polsko-rosyjska rozpoczęła się na wiosnę 1919 r. z tą chwilą, gdy wojska sowieckie jako awangarda komunistycznej rewolucji wkroczyły w obszary polskie, zajmując nasze kresy wschodnie z Wilnem, Lidą i Baranowiczami. Była to więc agresja zbrojna przeciw formującemu się państwu polskiemu, był to **najazd komunizmu na narodową Polskę.**

**Polska narzuconą walkę przyjęła, co więcej, odpowiedziała na nią zaczepnie, zajmując w Wielkanoc r. 1919 Wilno..**

W dalszym ciągu prelegent opowiada o walkach bolszewików z Denikinem poczem oświadczył, iż na terenach odebranych Denikinowi — było to w lutym 1920 roku — ogłosił rząd sowiecki powstanie Ukrainy Sowieckiej, która również pragnęła nawiązać z Polską stosunki polityczne.

W lutym 1920 r. **Rosja zaofiarowała nam pokój,** a uczyniła to dlatego, że potrzebowała pokoju do konsolidacji wewnętrznej i wojskowej.

**Piłsudski w szczerość pokojowych zamiarów Sowietów nie wierzył.**

Dlatego Piłsudski **ofiarowanego pokoju nie przyjął.** Nie godząc się na pokój, **Piłsudski przygotowuje więc dalszą wojnę i wyznacza jako kierunek uderzenia polskiego na Kijów,** słusznie spodziewając się, że trafi tu najszybciej w podstawy obrony rosyjskiej, w bogate źródła zboża i surowców, a co więcej w **teren, na którym powstawała już Ukraina ludowa, siłą zduszona przez Sowiety.** Na obszarach tych zdobytych przez armię polską mogłaby być ponownie powołana do życia Ukraina ludowa pod przewodnictwem atamana Petlury, broniąca następnie swej państwowej niepodległości.

Z tych to złożonych przyczyn dochodzi do t. zw. **wyprawy kijowskiej.**

Miała ona rozmaite cele.

W sumie wyprawa kijowska miała nam ułatwić zwycięstwo nad Rosją i umożliwić uzyskanie pokoju zabezpieczającego nas trwale.

Do pełnej realizacji tych śmiałych zamierzeń Piłsudskiego nie doszło. **Na skutek zbiegu okoliczności i własnych naszych błędów nie zdołaliśmy się utrzymać na Ukrainie tak długo, jak było zamierzone.**

**Ówczesne błędy nasze powstały na tle** mylnej oceny doświadczeń wojny światowej w zastosowaniu do naszych skromnych warunków technicznych i dużych przestrzeni, które musieliśmy w roku 1920 bronić małymi siłami.

W obronie Ukrainy przystąpiły Sowiety do silnego przeciwdziałania.

10 czerwca armia gen. Śmigłego otrzymała rozkaz Marszałka Piłsudskiego opuszczenia Kijowa w celu złączenia jej z głównymi siłami polskimi. Więc armia wychodzi z Kijowa na rozkaz i jakby w ostatniej chwili, gdy zarówno Rosji, jak i społeczeństwu polskiemu wydawało się, że armia ta wyprowadzić się nie da, że grozi jej zupełne odcięcie od świata. Jednak dzięki przykładowo prowadzonej operacji przez gen. Śmigłego i dzięki zwycięstwu polskiemu w bitwie pod Borodzianką — wygranej przez 1 dyw. Legionów w połowie **czerwca, wojska polskie stanęły znowu na tej linii, z której wyszły do operacji kijowskiej, a w kilka tygodni później ciągle pod dowództyem gen. Śmigłego, wzięły udział decydujący w bitwie nad Wisłą i nad Niemnem, czyli w tych bitwach, które dały nam w październiku ten pokój, o który Piłsudski od kwietnia walczył.**

**Wyprawa kijowska była jednym z ogniw w szeregu tych zamierzeń Piłsudskiego, przez które chciał dojść i w końcu doszedł do militarnego zwycięstwa nad Rosją.**

**Te trzy ogniwa wstępne, to umożliwienie Rosji pobicia Denikina, następnie odrzucenie ofiarowanego nam przez Rosję pokoju i w końcu czyn zbrojny — wyprawa kijowska.**

**Natomiast aktem decydującym o wyniku wojny była bitwa nad Wisłą i bitwa nad Niemnem.**

**Historycznym i niezapomnianym faktem jest, że wojska polskie w r. 1920 stały nad Dnieprem.**

## Kolejarze japońscy grożą strajkiem
### Rząd odrzucił żądania 30 proc. podwyżki płac

TOKIO, 6.5 — Na wczorajszym dorocznym zjeździe pracowników kolei państwowych w Odawara postanowiono powołać komitet do walki o podwyżkę płac Zarząd kolei odrzucił żądania 30 proc. podwyżki. Kolejarze zaś uchwalili stworzenie funduszu strajkowego przygotowując się do strajku. Minister kolei Godo nie przyjął delegacji kolejarzy, natomiast złożył oświadczenie prasie, że dopiero w czerwcu będzie rozważał możliwości przyznania podwyżek w odpowiednim stosunku do wzrostu kosztów utrzymania.

## Polska komisja studiów w drodze na Madagaskar

PARYŻ, 6.5 — Minister kolonii Marius Moutet przyjął wczoraj ambasadora R. P. w Paryżu Łukasiewicza, który przedstawił mu udającą się na Madagaskar w celu zbadania możliwości imigracyjnych polską komisję studiów pod przewodnictwem dyrektora Mieczysława Lepeckiego, w skład której wchodzą pp.: Leon Alter, dyrektor żydowskiego towarzystwa emigracyjnego J. E. A. S. oraz inż. agronom Salomon Dyk, specjalista od spraw rolniczo-osadniczych.

—oOo—

## Katastrofa autobusu pod Wieluniem
### Straszna śmierć 15-letniej dziewczyny.

SIERADZ, 6.5 — Wczoraj koło godz. 14-ej autobus osobowy f-my „San" w Wieluniu prowadzony przez szofera Edwarda Poznerowicza z Wielunia na szosie Wieluń — Złoczew (w odległości 500 mtr. od Złoczewa) najechał na 15-letnią Janinę Świątczak, zabijając ją na miejscu Autobus wpadł do rowu i został uszkodzony. Sześciu pasażerów autobusu doznało na szczęście tylko lekkich kontuzji.

Władze policyjne prowadzą dochodzenie celem ustalenia kto ponosi winę za katastrofe.

## Pierwsze zwycięstwa bokserów polskich
### w Mediolanie.

MEDIOLAN, 6.5 — W środę wieczorem nastąpiło w Mediolanie w Teatrze Pucciniego uroczyste otwarcie bokserskich mistrzostw Europy. Otwarcia dokonał książe Adalbert di Savoya. Mistrzostwa zainaugurowane zostały spotkaniem pomiędzy Polakiem Sobkowiakiem a Radanem (Rumunia). Zwyciężył Polak nieznacznie na punkty. W pierwszej rundzie wygrał zdecydowanie Sobkowiak, który przeprowadzał szereg skutecznych ataków, z którymi słaby technicznie Rumun nie umiał sobie poradzić. W drugiej rundzie Polak gra słabiej, nie mniej ujawnia lekką przewagę nad przeciwnikiem. W trzeciej rundzie Polak nadział się na cios przeciwnika i poszedł na deski. Po trzech wstaje zlekka zamroczony. Pod koniec rundy Sobkowiak doszedł znowu do głosu i spotkanie rozstrzygnął wyraźnie na swoją korzyść.

Następnym przeciwnikiem Sobkowiaka będzie Fin Haely.

Drugi z polskich pięściarzy Polus wylosował na przeciwnika Austriaka Jaro, bijąc go wysoko na punkty. Polak rozpoczyna walkę w morderczym tempie i po pierwszych ciosach posyła Austriaka na deski. W drugiej rundzie przewaga Polaka wzrasta. Austriak walczy nie czysto za co otrzymuje dwa ostrzeżenia. W ostatniej rundzie przewaga Polaka staje się już miażdżąca.

Na zakończenie pierwszego dnia polscy bokserzy odnieśli dwa nowe zwycięstwa: Chmielewski pokonał Belga Claesens'a i Szymura zwyciężył Duńczyka Jorgensena.

**POLSKA POBIŁA CZECHOSŁAWACJĘ.**

RYGA, 6.5 — W środę wieczorem w dalszych rozgrywkach o mistrzostwo Europy w koszykówce Polska rozegrała decydujące spotkanie o wejście do finału z Czechosłowacją odnosząc zdecydowane zwycięstwo w stosunku 38:19 (13:12).

Po zwycięstwie nad Czechosłowacją, Polacy zakwalifikowali się do rundy finałowej, przy czym przeciwnikiem ich w pół finale będzie Litwa.

Sensacją mistrzostw jest drużyna litewska, która się okazała najgroźniejszym przeciwnikiem i kandydatem na mistrza Europy.

## Obiad w ambasadzie angielskiej

WARSZAWA, 6.5 — Wczoraj ambasador Wielkiej Brytanii Kennard wydał w związku z uroczystościami koronacyjnymi obiad, w którym wzięli udział Prezydent R.P. rząd, członkowie delegacji polskiej, udającej się na koronację do Londynu, oraz członkowie ambasady angielskiej.

## PRZEKAZANIE 12 SAMOLOTÓW
### WŁADZOM WOJSKOWYM WE LWOWIE.

LWÓW, dnia 6 maja. — W niedzielę dnia 9 bm. odbędzie się na lotnisku w Skniłowie uroczystość przekazania władzom wojskowym 12 samolotów, ufundowanych przez miasto Lwów w ramach akcji dozbrojania Polski.

—oOo—

# 4 bandytów w zagrodzie

## Łupem opryszków padło przeszło 10 tysięcy zł.

KONIN, 6,4 — Zuchwałego napadu bandyckiego dokonano we wsi Golina-Stara, pow. konińskiego.

Wieczorem pomiędzy godziną 10 a 11 do zagrody zamożnego gospodarza Józefa Rybarczyka wtargnęło 4 bandytów, którzy po steroryzowaniu rewolwerami domowników, splądrowali całe mieszkanie i skradli 10,190 zł. gotówki w banknotach, 24 widelce, zegarek i dewizkę.

Po dokonaniu kradzieży bandyci wepchnęli wszystkich domowników do piwnicy, po czym zabili drzwi i nie spostrzeżeni przez nikogo, zbiegli w niewiadomym kierunku.

Zamkniętym w piwnicy przyszedł z pomocą jeden z sąsiadów, który rano, zdziwiony spokojem, panującym w zagrodzie Rybarczyka, przyszedł do mieszkania.

Zawiadomione władze policyjne w Koninie rozpoczęły pościg. Prawdopodobnie zuchwali bandyci zostaną wkrótce schwytani, gdyż policja posiada ich dokładne rysopisy.

Rybarczyk miał zamiar kupić ziemię, w najbliższym czasie i dlatego trzymał tak dużą sumę pieniędzy w mieszkaniu.

# REZERWA ZBOŻA

## dla bezpieczeństwa aprowizacyjnego kraju.

WARSZAWA, 6.5 — Odbyło się pod przewodnictwem wicepremiera Kwiatkowskiego posiedzenie Komitetu Ekonomicznego ministrów, poświęcone zapoznaniu się członków komitetu z wynikami zakończonych już prac komisji surowców przy ministrze przemysłu i handlu w zakresie surowców włóknistych oraz surowców w przemyśle garbarskim i futrzarskim. Następnie Komitet Ekonomiczny omówił szereg spraw aktualnych, postanawiając m. in. powołanie komisji dla opracowania szczegółowego planu reorganizacji PZPZ. w kierunku przekształcenia ich na centralę spólniczą oraz dla opracowania planu pracy PZPZ, na najbliższą przyszłość, dostosowanego do zamierzonej reorganizacji Uchwalono również utworzenie w kampanii 1937-38 rezerwy zbożowej w życie i owsie, której utrzymanie w interesie bezpieczeństwa aprowizacyjnego kraju powierzone zostanie istniejącemu aparatowi handlu zbożem, a w szczególności P. Z. P. Z.

# Dalsze starania o kredyty

## NA BUDOWNICTWO MIESZKANIOWE.

ŁÓDŹ, dn. 6 maja. Onegdaj wieczorem odbyło się pod przewodnictwem prezydenta Godlewskiego posiedzenie Komitetu Rozbudowy Miasta.

Po wysłuchaniu opinii specjalnej Komisji, która zbadała budowle mieszkaniowe na przedmieściach przyznano pożyczki 105 petentom na budownictwo drobne na sumę 539,600 oraz 8 petentom na budownictwo blokowe o mieszkaniach małych na krańcach miasta — na sumę zł. 168 tys. Ogółem przyznano kredyty w sumie zł. 707 tys.

Ponadto wobec wielkiej ilości podań, Komitet Rozbudowy powziął decyzję w sprawie rozpoczęcia intensywnych starań o kredyty na budownictwo mieszkaniowe, a niezależnie od tego postanowiono wystosować prośbę do Banku Gospodarstwa Krajowego o przyznanie dodatkowych kredytów w wysokości 1,500.000 na budownictwo blokowe.

# Czyżby dość słońca?

## Pim o dzisiejszej pogodzie.

ŁÓDŹ, dn. 6.5 — Przewidywany przebieg pogody do wieczora dnia dzisiejszego: w zachodniej połowie przejściowy wzrost zachmurzenia ze skłonnością do burz i przelotnych deszczów oraz obniżenie się temperatury. Umiarkowane wiatry z kierunków zachodnich. Pozatym w dalszym ciągu pogoda słoneczna i ciepła przy umiarkowanych wiatrach południowo-wschodnich. Po południu stan pogody pogorszy się i w dzielnicach środkowych Polski.

### KONCERT ORKIESTRY ŁÓDZKIEJ w Kaliszu.

ŁÓDŹ, dn. 6 maja. — W Kaliszu bawiła orkiestra Towarzystwa Młodzieży Ewangelickiej przy kościele Św. Jana w Łodzi. Orkiestra, tworząca dwa zespoły (dęty i symfoniczny) wykonała pod batutą kapelmistrza Steiera bardzo bogaty program koncertowy.

Występ młodej, a wielce obiecującej łódzkiej orkiestry, przyjęty został przez ewangelickie społeczeństwo kaliskie bardzo życzliwie.

Łódzka orkiestra uświetniła ponadto 2 nabożeństwa w kaliskim kościele ewangelickim.



# Ogonki chorych

## w ambulatoriach miejskich.

ŁÓDŹ, dn. 6 maja. Wczoraj w siedzibie Zarządu Miejskiego odbyło się posiedzenie kolegium.

Po załatwieniu szeregu spraw o mniejszym znaczeniu prezydent miasta M. Godlewski na wniosek Wydziału Zdrowotności Publicznej postanowił podwyższyć liczbę godzin lekarskich o pięć dziennie w ambulatoriach miejskich na okres dalszych dwóch miesięcy, t. zn. na maj, czerwiec. Decyzja ta spowodowana została zwiększoną ilością chorych, gdyż Ubezpieczalnia Społeczna ograniczyła świadczenia. Ponadto postanowiono wyasygnować około 59 tys. złotych na zakup dla Miejskiej Apteki Szpitalnej środków leczniczych i opatrunkowych.

Na tymże posiedzeniu powzięta została decyzja w sprawie wybudowania szatni dla robotników w Rzeźni Miejskiej Nr. 2, przy ul. Łagiewnickiej.

# NOWE OGNIWA

## w łańcuchu zatargów.

ŁÓDŹ, 6.5 — W fabryce Silberberga (Rzgowska 26) często dochodziło do zatargu w związku z niepunktualnym płaceniem tygodniówek, a z reguły płacenie ich w dwóch ratach. Właściciel fabryki na odbytej konferencji zwrócił się z propozycją o ustalenie, by zarobki te były stale wypłacane w dwóch ratach.

Związki zawodowe oraz Inspekcja Pracy nie wyraziły na to zgody. Tym niemniej właściciel fabryki postanowił zwrócić się w tej sprawie do zatrudnionych w jego fabryce robotników.

ŁÓDŹ, 6.5 — W farbiarni i wykończalni fabryki p. n. „Wólka" (Skrzywana 12) nie były honorowane stawki, ponadto powstały różnice w płacach za godziny nadliczbowe oraz nie wypłacono robotnikom należności za zeszłoroczne urlopy.

Po długotrwałych pertraktacjach firma zobowiązała się wszystkie należności wypłacić zgodnie z obowiązującymi stawkami przewidzianymi przez umowę zbiorową.

Ustalone należności firma wypłaci robotnikom w 4 ratach tygodniowych.

# Szkoła sztuk pięknych w Łodzi.

## Do współpracy zaproszona zostanie elita kulturalna miasta

ŁÓDŹ, 6.5 —

Łódź silnie odczuwa brak szkoły sztuk pięknych, któraby w rozległej mierze uwzględniała sztukę stosowaną, dziedzinę tak spokrewnioną z nowoczesnym przemysłem.

Miasto nasze, żyjące przemysłem i z przemysłu, nie doceniało sztuki, co wywarło głębokie piętno czy to na architekturze miasta, czy na tworach łódzkiego przemysłu.

To też z dużym uznaniem przyjąć należy inicjatywę, która powołała do życia w dniach ostatnich Towarzystwo Szkoły Sztuk Pięknych im. Cypriana Norwida. Celem tej placówki jest stworzenie i zogniskowanie środowiska skupiającego na terenie Łodzi jednostki twórcze w dziedzinie sztuki stosowanej. Praktycznym celem szkoły jest kształcenie w rzemiośle artystycznym elementu, który swą sztukę przeniesie na teren przemysłu i produkcji rzemieślniczej we wszystkich gałęziach.

Program szkoły przewiduje 3 stopnie: ogólny, sztuki stosowanej i sztuki czystej.

W dziale sztuki stosowanej uwzględnione będą: architektura, malarstwo, rzeźba, urządzenie wnętrz świeckich i kościelnych, zdobnictwo, grafika, ceramika i. t. d.

Komitet organizacyjny Towarzystwa posiada wysoki protektorat wojewody łódzkiego Al. Hauke-Nowaka, J. E. ks. biskupa ordynariusza Włodzimierza Jasińskiego i prezydenta miasta M. Godlewskiego. W skład komitetu weszli: J. E. ks. biskup sufragan Kazimierz Tomczak, Dr. B. Biederman, mec. Pawłowski, dyr. H. Berkowicz i dyr. J. Wolczyński.

W najbliższych dniach zwołane zostanie posiedzenie, na które zaproszona zostanie do współpracy elita kulturalna Łodzi oraz przedstawiciele przemysłu.

# Ósmy lot Poł-Zach. Polski

## im. kpt. pil. Żwirki Franciszka.

KRAKÓW, 6.5 — W tegorocznych zawodach lotniczych „Ósmy lot południowo-zachodniej Polski im. kpt. pil. Żwirki Franciszka", które odbędą się w Krakowie w czasie od 16 do 17, maja, zorganizowane staraniem Aeroklubu Krakowskiego, weźmie udział według dotychczasowych zgłoszeń, nadesłanych w pierwszym terminie, — 21 załóg na samolotach aeroklubów regionalnych. Udział zgłosiły dotychczas: aeroklub krakowski, warszawski, lwowski, śląski, pomorski, łódzki i gdański oraz poznański i Białej Podlaskiej.

Regulamin tegorocznych zawodów jest znacznie trudniejszy, niż w latach ubiegłych, wymaga bowiem oprócz lotu na orientację i regularność, wykonanie lotu orientacyjnego przez samych pilotów na specjalnym odcinku trasy z wyszukaniem znaków terenowych, poza tym wykazanie się pełnym opanowaniem pilotażu przez wykonanie prób dwustronej spirali z 1200 m. najkrótszego lądowania w prostokącie i najkrótszego startu na bramkę wysokości 6 mtr.

Dla zwycięskich załóg, prócz nagrody przechodniej, zgłoszono szereg innych nagród honorowych.

# Wybuch zbiornika z benzyną

## przyczyną wielkiego pożaru.

LUBLIN, dnia 6 maja. W majątku Przeździedka w pow. Sokołowskim wybuchł groźny pożar. Robotnik Henryk Romaniuk spowodował wybuch zbiornika z benzyną, od czego zajęły się zabudowania. Pastwą pożaru padły budynki gospodarskie, odlewnia stopów do wyrobu części samolotów. Romaniuk uległ śmiertelnym poparzeniom. Straty, spowodowane przez pożar przekraczają ćwierć miliona złotych.

# Morderca trzech osób

## wpadł w ręce policji.

WILNO, dnia 6 maja — Aresztowano w Wilnie groźnego bandytę Piotra Rodziewicza, który w dniu 1 maja br. w Mostach zamordował w celach rabunkowych emerytowanego pracownika kolejowego Wincentego Cywińskiego, jego żonę i Kamilę i służącą Jadwigę Płaską.

## Dwaj awanturnicy

# powiesili na drzewie kompana.

WARSZAWA, dn. 6 maja — Policja warszawska aresztowała Jana Szyszkowskiego i Aleksandra Wilczyńskiego, podejrzanych o zabójstwo 27-letniego Stefana Giereja. Gierej został znaleziony w ubiegły poniedziałek, na drzewie w parku na Kole (przedmieście Warszawy). Ponieważ Gierej wisiał na pasku od własnych spodni, mogło się wydawać, że popełnił on samobójstwo, szczegółowe jednak oględziny lekarskie wykazały na ciele Giereja liczne ślady stoczonej przed śmiercią walki. Krytycznego dnia Gierej udał się do parku na spacer i tu został zamordowany.



# LUSTRACJA ROBÓT

## w parku im. Poniatowskiego

ŁÓDŹ, dn. 6 maja — Wczoraj prezydent miasta M. Godlewski w towarzystwie naczelnika Wydziału Plantacyj inż. Rogowicza oraz kierownika Gralińskiego zlustrował roboty prowadzone w parku Poniatowskiego.

Prezydent Godlewski interesował się szczegółowo prowadzonymi pracami, a zwłaszcza budową brodzianki dla dzieci.

# Czy jesteś członkiem L.O.P.P.?

# Marszałek Śmigły Rydz

## obywatelem honorowym m. Krotoszyn.

POZNAŃ, dnia 6 maja — Rada miejska Krotoszyna na posiedzeniu wtorkowym powzięła jednomyślnie uchwałę nadającą godność honorowego obywatela m. Krotoszyna Marszałkowi Śmigłemu Rydzowi.

# 75 PROJEKTÓW

## na sarkofag Marszałka Józefa Piłsudskiego.

KRAKÓW, 6.5 — W dn. 30 kwietnia br. upłynął termin nadsyłania projektów na sarkofag Marszałka Józefa Piłsudskiego w krypcie pod Wieżą Srebrnych Dzwonów na Wawelu.

Na konkurs nadesłano ogółem 75 prac, w tym dwie z Rzymu, jedną z Paryża.

Posiedzenie sądu konkursowego odbędzie się w drugiej połowie maja.

# Załoga kopalni „Dary Boże"

## przerwała strajk.

KATOWICE, 6.5 — We wtorek dnia 4 bm. w godzinach wieczornych rada zakładowa kopalni „Dary Boże" otrzymała od zarządcy przymusowego kopalń ks. Pszczyńskiego ponowne zapewnienie że postulaty załogi zostaną przychylnie rozpatrzone, lecz pertraktacje na ten temat mogą być podjęte dopiero po przerwaniu strajku.

O godz. 23 załoga opuściła kopalnię. Normalna praca w kopalni rozpocznie się w poniedziałek dnia 10 bm. po doprowadzeniu jej o strajku do porządku.

### ZDARZENIA I WYPADKI.

— Dekretem Prezydenta Rzplitej Polski odznaczony został Krzyżem Niepodległości p. Stefan Osuchowski, długoletni pracownik Woj. Funduszu Pracy, b. legionista I-ej Brygady i członek POW.

— Poseł jugosłowiański Grisogono wręczył Prezydentowi na uroczystej audencji na Zamku insygnia najwyższego odznaczenia jugosłowiańskiego „Karadżordże".

— W pierwszych dwóch dniach zwiedziło międzynarodowe targi poznańskie około 70 tys. osób.

— W trzeciej dekadzie kwietnia zapas złota w Banku Polskim powiększył się o 1,3 mil. zł. do 408,8 mil. zł. Pokrycie złotem wynosi 35,82 proc.

— Gen. Goering w drodze powrotnej z Włoch do Niemiec udał się do Jugosławii, gdzie odbył w Bled rozmowy z ks. Pawłem regentem.

— Angielski minister górnictwa Crookshank zapowiedział, że w poniedziałek, odbędzie wyczerpującą konferencję z egzekutywą federacji górników. Ostatnia debata w izbie gmin pozostawiła wrażenie, że do strajku węglowego nie dojdzie.

# Cierpliwość ma swoje granice.

## Ukarany Icek.

ŁÓDŹ, 6.5 — Icek Moncarz, zamieszkały przy ul. Andrzeja 11, szedł w pochodzie w dniu 1 maja i usposobiony był bardzo wojowniczo. Co chwilę rzucał hasła, które miały zmienić radykalnie dotychczasowy porządek na świecie.

U zbiegu wreszcie ulic Głównej i Piotrkowskiej Icek Moncarz osiągnął pełnię formy we wznoszeniu światoburczych wrzasków i zawołał: „Precz z rządem". Tego jednak było już za wiele bardzo cierpliwym władzom bezpieczeństwa. Zapamiętały sobie dokładnie fizjognomię Moncarza, a wczoraj sprowadziły go przed oblicze sądu starościńskiego, który niesubordynowanemu krzykaczowi zaaplikował 14 dni bezwzględnego aresztu.

# Złodzieje skradli... flagi.

## Gdy zapadł wieczór...

ŁÓDŹ, dnia 6 maja — Złodzieje mają niejednokrotnie przedziwne pomysły. Po święcie narodowym w dniu 3 maja dozorca parku „Źródliska" nie zdjął 2-ch flag, umieszczonych na bramie parkowej. Gdy zapadł wieczór jacyś nieznani sprawcy skradli obie flagi. W nocy dozorca zauważył brak chorągwi i złożył meldunek policji, która wdrożyła śledztwo.

Do sklepu Henryka Świercza (ul. Żwirki 4) weszli w godzinach porannych złodzieje, otworzywszy sobie drzwi wytrychem czy też dobranym kluczem i skradli owoce oraz czekoladę wartości około 300 złotych. Powiadomione o kradzieży władze plicyjne zarządziły śledztwo.

# Nagły zgon kobiety

## KRONIKA POGOTOWIA RATUNKOWEGO

ŁÓDŹ, dn. 6 maja. — Na ulicy Piłsudskiego, obok domu nr. 64 zmarła nagle Maria Domańska zamieszkała przy ul. Narutowicza 4. Zwłoki przewieziono do prosektorium miejskiego. Przyczyny zgonu nie udało się narazie ustalić.

— Na ulicy Pabianickiej dostała się pod samochód 53-letnia Apolonia Brudzińska, zamieszkała przy ul. Okrzei 59. Lekarz pogotowia opatrzył ofiarę własnej nieostrożności i przewiózł ją do domu. Stan poszkodowanej nie budzi obaw.

— 27-letni robotnik Kazimierz Pręciak zamieszkały przy ul. Kwiecistej 38, pracował na budowli przy ul. Grochowej 58 Podczas pracy Pręciak na rusztowaniu poślizgnął się i spadł z wysokości 1 piętra, doznając złamania prawej nogi oraz potłuczenia głowy i klatki piersiowej. Przewieziono go karetką pogotowia do szpitala Ubezpieczalni.

# SKĄD BIERZEMY DOKŁADNY CZAS?

# „Gwiezdna armata".

## WIZYTA W OBSERWATORIUM WARSZAWSKIM.

**Warszawa, w maju.**

Czas płynie i wraca — czas ucieka, upływają dni za dniami, godziny za godzinami, sekundami. W każdej chwili, w każdej sekundzie, coś się dzieje na świecie, coś się staje, co już nigdy odstać się nie może — i przemija wszystko, co się stało. Przemija, aby już nigdy nie powrócić. Oto co znaczy czas.

Czas mierzymy obrotem nieba naokoło punktu na ziemi, w którym stoimy, a właściwie obrotem ziemi koło własnej osi, przez co niebo zdaje się dokoła nas obracać powoli, tak, że w ciągu doby znów te same gwiazdy zastajemy na tym samym miejscu co wczoraj.

Jak można zbadać, czy gwiazda jest rzeczywiście na tym samy miejscu, to znaczy, że upłynęła akurat cała doba od czasu gdyśmy wczoraj observowali tę samą gwiazdę? Trzeba mieć przyrządy do tego i to dobre przyrządy, trzeba wiedzieć, jak się gwiazda odchyliła wskutek nachylenia osi ziemskiej, jednym słowem, aby to najdokładniej stwierdzić, trzeba być astronomem i mieć obserwatorium, lunety, albo teleskopy, przez które lepiej, wyraźniej, jak by bliżej widać gwiazdy. Mamy takie obserwatorium w Warszawie. W Alejach Ujazdowskich w ogrodzie Botanicznym stoi na prawo od bramy niewielki budynek piętrowy, z pięknymi kolunnami przed wejściem.

Wchodzimy do środka. Na prawo idą szerokie i wygodne schody, wchodzimy nimi na górę. Po drodze na schodach oglądamy rozwieszone na ścianach fotografie. Są to fotografie naszego księżyca, zrobione przez dużą lunetę. Widać najwyraźniej na powierzchni naszego satelity góry, płaszczyzny, ciemniejsze i jaśniejsze plamy; zda się, że gdyby się coś na pwierzchni działo, musiałoby się odbić na kliszy i musielibyśmy oglądać to na fotografii. Ale nic się nie dzieje na księżycu. Martwa jest cała jego półkula do nas zwrócona — olbrzymia kamienista pustynia, przerwana gdzie niegdzie niebotycznymi górami. Pozbawiona powietrza i wody — i dlatego martwa — krąży olbrzymia kula kamienna dokoła ziemi — pełnej życia i ruchu — wiecznie niezmienna i obojętna na wszystko. Oglądając te fotografie wchodzimy na ostatnie piętro, gdzie przyjmuje nas gościnny gospodarz, dr Jan Gadomski.

— Chcielibyśmy zobaczyć jak się mierzy czas dokładny według gwiazd — pytamy.

Uprzejmy uczony prowadzi nas do dużej sali, w której na środku stoi dziwny przyrząd. Widzieliście pewno armatę ustawioną na lawecie, prawda? To wyobraźcie sobie, że tę armatę podnosimy trzymając za piasty kół lawety i umocowujemy na granitowej podstawie tak, że sama armata i koła wiszą w powietrzu, a tylko oś lawety oparta jest z dwu stron na solidnych podstawach granitowych. Możemy w ten sposób kierować lufą armaty, pokręcając koła, podnosić lufę do góry i na dół, ale na bok armaty skierować nie możemy — oś lawety jest zamocowana. A teraz miast lufy armatniej wyobraźcie sobie dużą, precyzyjną lunetę, a będziecie wiedzieli, jak wygląda przyrząd do mierzenia czasu, zwany kołem południkowym. Jak sama nazwa wskazuje, koło południkowe może poruszać się tylko tak, że luneta podnosi się i opada, posuwając się wzdłuż południka, to jest od północy na południe. A przecież, jak wiemy, ziemia obraca się tak, że coraz inny południk przecina promień światła idący z tej samej gwiazdy. Więc możemy na każdy dzień nastawić lunetę tak, żeby uwzględnić obliczone już odchylenie gwiazdy w dół, albo w górę, wskutek nachylenia od ziemi — ale przez południk, na którym stoi nasza luneta, gwiazda musi przejść dokładnie o tej samej porze, co wczoraj.

Spoglądamy przez lunetę. Przed nami otwarte w dachu wąskie okno akurat naprzeciw wylotu lunety. Na iskrzącym się gwiazdami niebie widzę jakieś

**dwie cieniutkie linijki,**

jedna pionowa, druga pozioma, przecinają się akurat w środku koła, utworzonego przez okrągłe soczewki lunety. Co to — pytam — za linie? To nitki pajęcze. Prawdziwe, najcieńsze nici pajęcze, rozplecione z pajęczyny, naciągnięte i przyczepione do jednej z soczewek: wskazują one dokładnie środek owego koła, jakim jest pole widzenia lunety i są tak cienkie, że gdy zasłonią gwiazdę, będzie wiadomo, że czas jej przejścia przez południk właśnie mija. Wtedy naciskamy mały guziczek. Druty elektryczne łączą ten guziczek z zegarem, który oprócz zwykłego, bardzo dokładnego mechanizmu, wskazówek i wahadła, ma jeszcze inny mechanizm, zapisujący na taśmie papierowej, poruszającej się, każdą sekundę, jaka upływa.

Jeżeli więc teraz zegar wskazuje np. godzinę 10 minut 6 i sekund 30 — jeśli w tej samej chwili naciśniemy guziczek, bo oto gwiazda przeszła właśnie przez skrzyżowanie nitek pajęczych w lunecie, to tym naciśnięciem guziczka wywołamy pojawienie się maleńkiego punkcika na owej taśmie. I teraz odczytujemy o której godzinie gwiazda przeszła przez nasze koło południka: o 10 minut 6 sekund 30 i 1/1000. A wczoraj taka sama obserwacja wykazała że gwiazda przeszła o 10 minut 6 i sekund 30 i 2/1000. Czy to znaczy, że gwiazda się spóźnia? Nie, gwiazda się nie spóźniła; obracająca się koło swej osi ziemia jest najdokładniejszym zegarem we wszechświecie, spóźnia się o małą cząstkę sekundy na stulecie. Więc to zegar spóźnił się o jedną tysiączną sekundy. Dobry zegar, prawda? Gdybyśmy mieli taki zegar, bylibyśmy zupełnie zadowoleni; w ciągu roku wykazałby różnicę zaledwie trochę większą niż trzecia część sekundy.

Wychodzimy z obserwatorium pożegnawszy miłego gospodarza. W alejach zielono i pięknie, słońce świeci. Nad głowami majestatycznie przesuwa się wielki pasażerski samolot, dążący gdzieś na północ.

— Idziemy do domu — powiada ktoś za mną — już leci samolot do Wilna, to już druga po południu.

Rozumiecie, że ten samolot punktualnie odlatujący, wyznacza też czas, dla tych, którzy go widzą?

**W. Fr.**





## 5 lat więzienia za ucięcie robotnikowi głowy.

Przed sądem przysięgłych w Douai odbył się proces przeciw Ludwice Nowak, z domu Dziedzic, która w dniu 19 listopada 1936 r. zabiła w Roubaix swego kochanka Okonieckiego, ucięła trupowi głowę i wrzuciła ją do kanału.

Ludwika Dziedzic, licząca obecnie 28 lat przybyła do Francji w 1929 r. i poślubiła Jana Nowaka. Pomiędzy małżeństwem dochodziło często do kłótni i wreszcie Ludwika porzuciła męża i zamieszkała w Roubaix z Ignacym Okonickim, mającym żonę w Polsce.

Ludwika miała charakter gwałtowny, więc i w „fałszywym małżeństwie" nie było zgody. Okonieckiemu znudziła się wreszcie „przyjaciółka" i postanowił sprowadzić swą żonę z Polski. Posłał jej na koszty podróży 1.000 fr. Pieniądze te należały podobno do Ludwiki i na tym tle doszło pomiędzy kochankami do kłótni.

Dnia 19 listopada, gdy Okonicki czytał przy stole gazetę, Ludwika uderzyła go kilka razy małą siekierą w głowę i zabiła. Następnie odcięła głowę brzytwą, włożyła do torby i wrzuciła do kanału.

Po dwóch dniach śledztwa zabójczyni została aresztowana i przyznała się do popełnienia zbrodni.

Proces przed sądem przysięgłych w Douai nie obfitował w sensacyjne momenty, bo wszystkie szczegóły były znane. Ludwika Dziedzic-Nowak cały czas płakała i twierdziła, że Okoniecki znęcał się nad jej dzieckiem, a zabójstwo popełniła dlatego, że zabrał pieniądze składane przez nią dla dziecka.

Zabójczynię bronił adwokat Kali, który w swym przemówieniu podkreślił, że oskarżona była typową polską wieśniaczką, którą zgubiło miasto, a zbrodnię popełniła z miłości dla dziecka.

Sąd wziął pod uwagę okoliczności łagodzące i skazał Ludwikę Nowak na 5 lat więzienia.

---

## DZIWNA SCENA przed gmachem ministerstwa w Paryżu

Dwóch policjantów pełniących służbę przed gmachem ministerstwa marynarki na ul. Royale, w Paryżu, zauważyło rano jakiś samochód, który po różnych ewolucjach przystanął w szeregu aut, obok luksusowego samochodu marki niemieckiej należącego do barona V..., obywatela niemieckiego.

Z przybyłego samochodu wyskoczył jakiś osobnik uzbrojony w nóż i zaczął tym nożem krajać płócienny dach samochodu barona V... Widząc to, policjanci rzucili się na złoczyńcę. W tym samym momencie posypały się na policjantów strzały z samochodu, którego kierowca natychmiast odjechał, pozostawiając swego wspólnika z nożem na miejscu. W odpowiedzi na strzały policjanci zaczęli również strzelać z rewolwerów do uciekającego samochodu. Jedna z kul trafiła pozostałego złoczyńcę, kładąc go trupem na miejscu. Scena ta rozegrała się około godz. 5,30 nad ranem.

---



**B. BEHM**

# GOŃCY ŚMIERCI

38

POWIEŚĆ KRYMINALNA

Wszyscy też wstali, obstąpili go i wreszcie uwolnili od owada. Tylko Wiber zachował niezmącony spokój i patrzał na niesamowitą scenę, jak gdyby nie rozumiejąc, dlaczego takie błahe wydarzenie spowodowało zamęt.

Tymczasem śmiertelnie blady Czerkałło z twarzą, wykrzywioną nieludzkim przerażeniem, opadł bezwładnie na krzesło.

— Mój Boże... — szepnęła do Suchołęckiego przerażona panna Krużelska. — Znów chrabąszcz...

Komisarz w jednej chwili opanował swoje podniecenie. Czy był to prosty przypadek — rozmyślał gorączkowo — czy ktoś ze sobą przyniósł owada?..

Jeśli ostatnie przypuszczenie było trafne, to morderca Ilinowicza i Wiertka musiał się znajdować w tym pokoju, ponieważ chrabąszcz, przyniesiony z rozmysłem, w tych okolicznościach nabierał znaczenia symbolu i stawał się jak gdyby zwiastunem czyjejś śmierci.

Suchołęcki zaczął niepostrzeżenie obserwować obecnych: doktór Bieganowski posłał Mateusza po szklankę wody, sam się pochylił nad prawie nieprzytomnym Czerkałą i coś mu tłumaczył uspokajająco; Janczykowski stał trzymając się poręczy swego krzesła, jego zawsze zadowolona twarz wyrażała teraz obawę przed niepojętym niebezpieczeństwem; Głębiszewicz przykucnął na podłodze, szukając chrabąszcza i tylko notariusz Wiber został spokojny — zdawało się nie wiedział, co oznacza niespodziewane zjawienie się chrabąszcza.

W kącie hallu stały, przyciskając się do siebie, kucharka i pokojówka. Też były przestraszone, choć nie przeczuwały nawet, co się stało przyczyną ogólnego zamieszania.

Mateusz wrócił niosąc szklankę wody.

Czerkałło powoli przyszedł do siebie. Poprawił się na krześle i powiedział cichym, zażenowanym głosem:

— Przepraszam bardzo... tak się zdenerwowałem... to miało wyglądać niesłychanie głupio...

Bieganowski poklepał go po ramieniu.

— Uspokój się, stary, na to nie ma rady...

Suchołęcki zupełnie wyraźnie słyszał to zdanie. Co ono miało oznaczać? Czy Bieganowski miał na myśli stan nerwów Czerkałły, czy w podnieceniu powiedział odruchowo, że wszelka obrona będzie bezskuteczna i nowo obrana ofiara musi się ugiąć przed losem?..

Stopniowo wszyscy się uspokoili, ale w pokoju zapanowała taka przygnębiająca atmosfera, że nagle wszyscy zaczęli się żegnać pośpiesznie.

— Może pan ze mną pójdzie, panie Klemensie — powiedziała Monika. — Idę do pana Korajewskiego.

— Dobrze, panno Moniko, tylko proszę zaczekać chwileczkę. Chcę jeszcze o coś zapytać Mateusza.

Skinęła głową na znak zgody.

Wszyscy wyszli z wyjątkiem notariusza Wibera, który się zatrzymał na parę minut, by wydać zarządzenia służbie. Gdy wreszcie i on odszedł, Suchołęcki przywołał do siebie sługę.

— Słuchajcie, Mateuszu, czy się zdarzyło kiedy, by chrabąszcz wleciał do pokoju?

— Tak jest, panie komisarzu. Wiadomo... ogródek, naokoło też dużo drzew, no to latają sobie. Tylko nie rozumiem, z przeproszeniem, dlaczego panowie tak się wystrachali...

— Czekajcie! — przerwał Suchołęcki. — Czy widzieliście w tym roku, by chrabąszcz wleciał tu do środka?

— Ano widziałem, panie komisarzu. Na ten przykład w moim pokoju kilka sztuk znalazłem. Tylko tam są okna cały dzień otwarte.

— A tu w hallu znaleźliście kiedy chrabąszcza?

— Latoś?.. Chyba jeszcze nie.

— Czy kto otwierał dziś okna w tym pokoju?

— Tak jest, panie komisarzu, ja otwierałem, jeno potem rolety zapuściłem.

— Pokażcie mi, jak to było zrobione.

Mateusz z niewyraźną miną spełnił rozkaz: otworzył na oścież wielkie okno i zaciągnął roletę, która zakryła cały otwór. Panna Krużelska z pewnym zdziwieniem przyglądała się czynnościom, których sensu nie rozumiała dobrze.

Suchołęcki stwierdził tymczasem, że szpara między ramą okienną a roletą była dostatecznie szeroka i przez nią chrabąszcz mógł nie wpełznąć, lecz nawet wlecieć do hallu — w ten sposób kwestia zjawienia się owada pozostała otwarta.

Mżył drobny deszczyk, więc Suchołęcki zaproponował pannie Krużelskiej jazdę taksówką na Żoliborz. Po drodze zaczął opowiadać o niesłychanych trudnościach, na jakie trafiał na każdym niemal kroku, ponieważ zawsze jakieś niespodziewane wydarzenie obalało jego wszystkie obliczenia i to w momencie, gdy zdawało się, już był bliski celu.

Nagle przyszedł mu do głowy trochę dziwaczny pomysł. Prowadził nieprawdopodobnie zagadkową sprawę, która się gmatwała z dnia na dzień i w obecnym stadium przedstawiała się prawie beznądziejnie; musiał przyznać w głębi duszy, że teraz błądził po omacku, chwytając się rozpaczliwie każdego śladu, a nawet jego cienia.

Urwał opowiadanie zapytując:

— Panno Moniko, czy chciałaby mi pani pomóc?

— Owszem. A czy to będzie wymagało dużo czasu?

— Bo ja wiem... może kilka godzin.

Spojrzała z zaciekawieniem.

— Bardzo chętnie, jeśli tylko pan Korajewski mnie zwolni.

— Ja to załatwię, panno Moniko.

— No, to dobrze. A o co chodzi?

— Chciałbym, aby pani nawiązała znajomość z jedną młodą kobietą i spróbowała wyciągnąć z niej pewne wiadomości...

Taksówka stanęła.

Chińczyk Jakki otworzył furtkę i wprowadził przybyłych do cieplarni, w której gospodarz, jeżdżąc na swoim fotelu między stelażami, podlewał kwiaty.

— Dzień dobry, akurat w porę! — zawołał Korajewski. — Klem, tam w rogu musi być drabina. Panno Moniko, pani będzie łaskawa podać mi nożyce, leżące tu gdzieś na stole...

— Mój kochany — powiedział Suchołęcki — chciałbym z tobą pogadać o bardzo ważnych rzeczach.

— I ja też — uśmiechnął się rozbrajająco Korajewski. Widzisz, tam na górze trzeba poobcinać koniecznie te nowe pędy, bo mi zupełnie wycieńczą i zniszczą roślinę... Zresztą historia z chrabąszczem nie ucieknie, opowiesz mi ją później.

Panna Krużelska i Suchołęcki spojrzeli z nieukrywanym zdumieniem.

— Już o tym wiesz? — zawołał komisarz. — Skąd?

— Przecież dziś było otwarcie testamentu — oświadczył spokojnie gospodarz.

— No, to co z tego?

— Musiało coś zajść. Oboje jesteście tak bardzo podnieceni, tak naładowani niezwykłymi nowinami, iż przypuszczam, że sprawa wzięła nieoczekiwany obrót i chrabąszcz znów wypłynął na widownię. Popracujcie trochę, uspokójcie się, a później pogadamy na zimno.

Suchołęcki nie wytrzymał i roześmiał się na głos.

— Ale skąd ci chrabąszcz przyszedł do głowy?

— Jeśli chodzi o szczerość, to tak sobie powiedziałem, na chybił trafił.

— I rzeczywiście trafiłeś — dokończył Suchołęcki.

(d. c. n.)

**Ideał higieny**



Żona Głąbka pozwala mu palić tylko wprost do komina.

# ECHA ZE STOLICY.

## Życie Warszawy w kilku wierszach

Wiadomość o zamiarze budowy przy ul. Marszałkowskiej róg Al. Jerozolimskiej kilkupiętrowego nowoczesnego garażu samochodowego oraz dworca autobusów podmiejskich, wywołała sprzeciwy z wielu stron. Nie odrzucając bowiem sprawy istotnej potrzeby wielkich garaży w Warszawie, zwracano uwagę, że wybór miejsca nie jest fortunny. Wznoszenie zajezdni samochodowej i autobusowej w punkcie najbardziej ruchliwym, przez który przejeżdża rekordowa wprost liczba nie tylko pojazdów konnych i mechanicznych, lecz gdzie krzyżują się liczne linie tramwajowe, jest nie wskazana. Poza tym niemal wszystkie autobusy podmiejskie używają jako paliwa ropy naftowej, która po spaleniu wydaje przykry odór. Zagroziło by to pogorszeniu warunków zdrowotnych w tym punkcie Warszawy. Jak się dowiadujemy, dworzec autobusowy w tym miejscu nie stanie, natomiast są projekty budowy kilku wielkich garaży samochodowych w róż nych dzielnicach miasta, m. i. zaś w śródmieściu, na placach bardziej nadających się po temu. Przede wszystkim garaże samochodowe kilkupiętrowe, mogące pomieścić od 300 do 500 samochodów, należy budować przy ulicach szerokich, takich, jak Al. Jerozolimska, umożliwiających łatwy wjazd i wyjazd setek samochodom. Brak garaży w Warszawie jest nader dotkliwy dla posiadaczy aut, którzy muszą wozy swe przechowywać w drewnianych, a więc łatwopalnych szopach, źle zamykanych, poza tym zaś kosztownych. Niewątpliwie akcja motoryzacji kraju obejmie też budowę garaży. Ale nie przy Dworcu Głównym.

* * *

Na skwerku przy zbiegu ulic Koszykowej i Polnej na wprost Kreślarni Politechniki, Wydział Techniczny m. st. Warszawy rozpoczął wstępne prace przy budowie pią tego z kolei szaletu podziemnego.



Krateczki.

# CO TWOJE, TO MOJE...

## CICHY WSPÓLNIK.

Spotkałem wczoraj starego przyjaciela, znanego ze spokoju, równowagi, nie denerwowania się i stoicyzmu. Tym razem był wzburzony, oburzony, udenerwowany i w ogóle także dziwnie wyglądał.

— Bój się, chłopie, Boga, co się stało z tobą?

— Jestem wściekły!

— Z powodu?

— Z powodu? Z powodu Ubezpieczalni!

— No, nie ty jeden...

— Tak, ale wyobraź sobie, że przeprowadziłem się.

— Co ma piernik do przeprowadzki?

— Idioto! Jeśli przeprowadziłem się, to zmieniłem punkt lekarski, nie rozumiesz? Zmieniłem lekarza domowego. Wprawdzie poprzedni lekarz domowy także nie był mo im rzeczywistym lekarzem domowym, ale zawsze był to mężczyzna, z którym od czasu do czasu mogłem pogadać po ludzku. Jeśli mi mówił, że mam grypę, wiedziałem przynajmniej jedno z całą pewnością: że nie mam grypy. Jeśli miałem jakieś intymne męskie zmartwienia, mogłem pójść do niego i powiedzieć mu o tym szczerze i poprosić: skieruj mnie pan do specjalisty. A teraz wszystko skończyło się!

— Dlaczego? Przeprowadziłeś się, zmieniłeś punkt lekarski i masz innego lekarza domowego, który może być równie miły i równie chętnie na wszystko będzie ci mówił grypa.

— O to chodzi, że na nowym punkcie nie mam lekarza!

— Jakto? Punkt lekarski bez lekarza!

— Wyobraź sobie! Dzwonię właśnie przed godziną na nowy punkt i pytam uprzejmie: kto jest moim lekarzem domowym i w jakich godzinach przyjmuje, gdyż mam zamiar zgłosić się do was. I wiesz co mi odpowiadają? Państkim lekarzem domowym jest doktór - ówna! Kobieta!! Rozumiesz to? Kobieta jest lekarzem domowym od wszystkich dolegliwości mężczyzny! Nie chodzi o zwykły wstyd. Bardzo chętnie rozbieram się w towarzystwie kobiety, ale wówczas kiedy kobieta patrzy na to z uczuciem! Z sercem! Nie mogę przecież rozebrać się, gdy kobieta jest zimna jak lód, gdy chodzi jej tylko o to, abym jak najszybciej ubrał się i poszedł sobie! Jeślibym chorował na gardło, mogę ostatecznie lekarce pokazać gardło i język. Zgoda. Ale przypuśćmy, że jestem chory na niestrawność i będę kobiecie, zupełnie obcej kobiecie, opowiadał o szczegółach tej choroby? Albo wyobraź sobie, że zachoruję na kolki nisko w brzuchu i taka dama nie wiem nawet jak wygląda, czy ładna, czy przyjemna w dotyku, będzie mnie obmacywała nie jak mężczyznę, ale jak kupioną kurę na targu! Człowieku! Przecież ja, płacąc horendalne składki na tę kasę chorych, nie mogę teraz korzystać z niej w żadnym wypadku! Przecież nie będę jej opowiadał o swojej chorobie, nie mam bowiem zwyczaju z obcymi kobietami rozmawiać na te tematy! Coprawda możliwe, że ta kobieta wcale nie jest już kobietą, tylko jekimś starym potworem, ale wówczas tym bardziej nie chcę do niej chodzić, obnażać się przed nią i opowiadać jej o swoich intymnych dolegliwościach! A przecież ona nie może skierować mnie do lekarza specjalisty, do lekarza mężczyzny, jeśli przed tym sama nie zbada, że zachodzi tego potrzeba!

Nie wiedziałem, co chłopu poradzić. Sytuacja rzeczywiście idiotyczna. Rozumiem, że lekarz - kobieta może także istnieć, ale jako lekarz chorób kobiecych i dziecięcych. Nawet jako internistka, owszem, ale dla kobiet. Jakim prawem zmusza się mężczyzn do korzystania z pomocy lekarza - kobiety? Kto wpadł na pomysł zatrudniania lekarek jako lekarzy punktowych, domowych?

Ale domyślam się, jaki jest tego powód. Po prostu Ubezpieczalnia chce pacjentów odzwyczaić od korzystania z jej pomocy lekarskiej. To jest doskonały pomysł. Lekarzami domowymi na punktach będą kobiety, lekarzami specjalistami - wenerologami będą również kobiety i wydatki Ubezpieczalni na pomoc lekarską dla ubezpieczonych spadną do minimum.

### KOMÓRKA.

59-letni Bronisław Wilczyński z ulicy Napiórkowskiego jest człowiekiem bardzo oszczędnym i rozsądnym. Rozumował on, że jeśli jego sąsiad, Andrzej Klimczewski kupił na zimę transport węgla, ulokowany w komórce, to byłoby nonsensem, aby i on, Wilczyński, również kupował węgiel. Systematycznie więc przez całą zimę „pobierał" węgiel z komórki Klimczewskiego. Gdy sprawa jednak wydała się, Klimczewski poskarżył się władzy.

Sąd Grodzki skazał Bronisława Wilczyńskiego na 6 miesięcy więzienia z zawieszeniem wykonania wyroku na 2 lata i zapłacenie 80 zł. odszkodowania.

Jerzy Krzecki.





# RADIO-KĄCIK.

### CZWARTEK, 6 MAJA.

**Warszawa I (Raszyn)**
i inne Rozgłośnie Polskie.

8.00 Sygnał czasu i pieśń „Ave Maria"
8.03 Mała orkiestra Polskiego Radia
8.35 Wczesny czy późny zbiór siana — pogadanka (ze Lwowa)
8.50 Dziennik poranny
9.00 Transmisja nabożeństwa z kościoła M. B. Zwycięskiej w Łodzi
10.45 Koncert rozrywkowy — płyty
11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa
12.03 Poranek muzyczny — z Katowic
W przerwie około g. 13: Pogadanka aktualna
14.00 „Wielcy i mali"—wyniki konkursu „Anteny"
14.15 Reportaż z życia
14.30 „Maj" — pogadanka dla dzieci starszych
14.45 Orkiestra i śpiew Erny Sack — płyty
15.30 „Od chrztu do ženiaczki" — ludowa audycja ze Lwowa
16.00 50-lecie T-wa Śpiew. „Lutnia"
17.00 Jak pracują kobiety w spółdzielczości? — odczyt
17.15 Koncert kameralny
18.00 „Gliniane miasto" — felieton
18.15 Impresje wschodnie — płyty
18.55 Program na jutro
19.00 Słuchowisko pt. „W lesie" (wznowienie)
19.30 Recital skrzypcowy
20.00 Wieczór operetkowy. Wykonawcy: orkiestra Polskiego Radia oraz L. Szczepańska i chór P.R.
W przerwie około g. 20.45: Dziennik wieczorny i Pogadanka aktualna
22.10 Wiadomości sportowe ze wszystkich rozgłośni
22.25 Zespół Stefana Rachonia
23.00—24.00 Programy lokalne Warszawy II (Mokotów) i Lwowa

**Warszawa II (Mokotów).**

23.05—24.00 Muzyka taneczna — płyty

**Łódź, jak Raszyn, oraz:**

10.45 Coś dla każdego — płyty
14.45 Koncert życzeń
18.15 Do słuchu i do tańca — płyty
18.45 Pogadanka pt. „Len i konopie"
22.20 Wiadomości sportowe

### PIĄTEK, 7 MAJA.

**Warszawa I (Raszyn)**
i inne Rozgłośnie Polskie

6.30 Pieśń poranna
6.33 Gimnastyka
6.50 Muzyka z płyt
7.00 Dziennik poranny
7.10 Parę informacyj
7.15 Audycja dla poborowych
7.35 Muzyka z płyt
8.00 Audycja dla szkół
8.10 Przerwa
11.30 Audycja dla szkół
11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa
12.03 Koncert orkiestry wojskowej
12.40 Dziennik południowy
12.50 Mój ogródek warzywny — pogadanka
15.00 Wiadomości gospodarcze
15.15 Koncert w wykonaniu orkiestry Tadeusza Seredyńskiego
15.55 Jak spędzić święto?
16.00 Film, plastyka, architektura
16.10 Pogadanka społeczna
16.15 Rozmowy z chorymi — ze Lwowa
16.30 Koncert — z Poznania
17.00 Licea gospodarcze — odczyt
17.15 D. c. koncertu — z Poznania
17.50 Pogadanka aktualna
18.00 Herezje sportowe — pogadanka
18.10 Poradnik sportowy
18.20 Muzyka lekka — płyty
18.45 Program na jutro
18.50 Przegląd prasy rolniczej — z Wilna
19.00 „Dwie rewie" — skecz
19.20 Z pieśnią po kraju
19.45 Fragment operowy
20.00 Koncert poświęcony twórczości Karola Szymanowskiego
W przerwie około g. 21: Dziennik wieczorny i pogadanka aktualna
22.30 „Dzieci starego miasta" — fragment z powieści I. Kraszewskiego
22.50 Muzyka lekka — płyty
23.05—24.00 Programy lokalne Warszawy II (Mokotów) i Lwowa

**Łódź, jak Raszyn, oraz:**

7.35 Modie operetkowe — płyty
13.00 Coś dla każdego — płyty
15.15 Muzyka dla wszystkich — płyty
15.40 Jak spędzić święto?
15.45 Lekki koncert — płyty
18.15 Poradnik sportowy
18.20 Pół godziny muzyki włoskiej — płyty
18.50 Pogadanka pt. „Ślub na przedmieściu"

JACQUES BRIEUX.

# DWAJ BRACIA.

Nie ma dla mnie większej rozkoszy, jak latem, na Korsyce, wędrować przed siebie bez celu po nieznanych mi drogach.

Wychodzę o świcie i często pod wygwieździonym niebem spędzam noc.

Pewnego ranka pociągnęła mnie kamienista ścieżka, wijąca się wśród kwitnących mirtów, obsypanych owocem dzikich pistacyj i cierni, uginających się pod kiściami jeżyn, wielkich, soczystych i słodkich jak miód.

Leciutki powiew od morza muskał mi czoło, łagodząc żar palącego słońca.

W oddali beczały stada owiec, poszczekiwały leniwie psy, a na granitowej skale przysiadł nieruchomo orzeł. Nagle rozwinął skrzydła i wzniósł się w przestworze.

Czułem się szczęśliwy. Lekko mi było na sercu.

W chwilach zmęczenia siadałem na przydrożnym głazie i patrzałem w dal przed siebie. Morze spokojne, błękitne drzemało u mych stóp, odbijając w swej toni niezrównany lazur nieba.

Był lipiec. Chwilami dochodził śpiew żniwiarzy.

Pod wieczór, często przystając i odpoczywając, doszedłem do jakiejś małej wioszczyny.

Wszystkiego było sześć domostw z wąskimi okienkami. i ciemnymi ścianami. Porośnięte mchem dachówki przytrzymywały równie omszałe kamienie. Kozy już uwiązano przy progu. W ogródkach wszędzie te same altanki, porośnięte winem i drzewa figowe.

Stanąłem pod zmurszałym krzyżem i namyślałem się, co dalej robić.

Kobiety o powolnych ruchach, smukłe, ciemnookie i czarno ubrane czerpały wodę u studni.

Odpowiedziały uśmiechem na moje powitanie. Jedna zapytała, skąd przybywam i dokąd idę.

— Wędruje dla przyjemności — odrzekłem — podoba mi się ta wioska. Czy mógłbym tu przenocować?

— Będzie pan miłym gościem — zapewniła mnie z powagą.

Szły jedna za drugą, niosąc dzbany na głowie. Półnagie dzieci trzymały się ich spódnic, przypatrując mi się nieufnie.

Poszedłem za nimi i przed pierwszą chatą przysiadłem na kamiennej ławce. Patrzyłem na gaje oliwne i stuletnie dęby piętrzące się dokoła po skalistych zboczach.

Powoli mężczyźni uznojeni wracali do żniw. Mieli długie włosy i brody i szczere energiczne spojrzenie.

Pokłonili mi się nisko, ale bez uśmiechu. Gospodarz, u którego miałem spędzić noc, przysiadł się do mnie. Żona jego przygotowała wieczerzę, a dzieci, onieśmielone, przyglądały mi się zdaleka.

Z apetytem zasiadłem wraz z całą rodziną do posiłku. Zupa, ser kozi i chleb jęczmienny smakowały mi wybornie.

Gdy dzieci ułożyły się do snu, wróciłem na ławkę przed domem. Gościnny gospodarz dotrzymywał mi towarzystwa.

Upojony czarowną nocą, przesyconą aromatami, których Korsyka jest jedyną ojczyzną, szepnąłem:

— Błogosławiony kraj! Szczęśliwi ci, co tu się rodzą i tu umierają.

— A jednak i u nas zdarzają się zbrodnie, i u nas płyną łzy — usłyszałem w odpowiedzi — Niech pan posłucha.

— Byłem wtedy dzieckiem, a do dziś nie mogę zapomnieć straszliwego widoku jaki się pewnego dnia moim oczom przedstawił.

Mieszkali w naszej wsi dwaj bracia Paweł i Jan. Kochali się bardzo. Rodzice wcześnie ich odumarli. Wychowali ich stryjowie. Wyrośli na dzielnych, silnych chłopców, lubianych przez wszystkich.

Paweł ożenił się z śliczną i dobrą dziewczyną. Nikt nie słyszał, aby Maria kiedykolwiek głos podnosiła.

Gdy po trzech latach pożycia wciąż jeszcze nie była matką, Paweł powiedział bratu, że się i on musi ożenić, bo nie będzie komu zostawić dobytku.

Jan długo się namyślał, aż kiedyś na weselu zakochał się na śmierć w młodej pastuszce Julii. Trudno było bez zachwytu patrzeć na jej włosy czarne jak węgiel, usta purpurowe, oczy rzucające skry z pod długich rzęs i wiotką kibić.

Wkrótce piękna Julia została żoną Jana. W przeciwieństwie do Marii była gwałtowna i zazdrosna. Owładnęła mężem całkowicie. Nie widział za nią świata.

Julia nie znosiła bratowej. Zaczęła podburzać Jana przeciwko niej. Ten z początku nie dawał posłuchu jej skargom, ale wkrótce uległ wpływowi żony i także krzywo jął spoglądać na Marię

Pierwsza w życiu kłótnia między braćmi wybuchła o siekierę. Sąsiedzi ich rozbroili.

Ale w parę dni potem, gdy obydwaj pracowali w polu, rozległ się strzał. Ludzie się zbiegli i ujrzeli Pawła leżącego bez życia w kałuży krwi.

Posądzono Jana, ale wypierał się rozpaczliwie, a sąsiad i jego żona upewniali, że w chwili, gdy usłyszano strzał, Jan był u nich.

Któż w takim razie mógł być zabójcą? Paweł nie miał wrogów. Nie zdołano rozwikłać ponurej zagadki.

Maria wróciła do rodziców.

Julia została sama w domu, ale wszyscy od niej stronili, nie miała ani jednej przyjaciółki.

Jan wpadł w bezbrzeżną rozpacz. Wychodził przed świtem, a wracał dopiero, gdy noc zapadła. Nawet w niedzielę go w domu nie było. Ci, co go przypadkiem spotkali, na widok desperackiego jego wyglądu, zdjęci lękiem usuwali mu się z drogi. Pewnego wieczoru nie wrócił.

Julia napróżno go wyglądała. Po miesiącu także opuściła wieś i wróciła do siebie.

Mały domek, w którym bracia, zanim się nie pożenili, byli tak szczęśliwi, zabito deskami. Otrzymał on miano „domu przeklętego". Dziś dach się zawalił, a i ściany się rozsypują. Ruiny porosły chwasty i ciernie. Przechodnie, idąc tamtędy, trwożliwie kreślą znak krzyża.

Gospodarz skończył swa opowieść. Milczeliśmy przez długą chwilę, po czym on. który miał się zerwać o świcie poszedł spać

Zostałem sam. Wtem przyszła mi chęć obejrzenia ruin przeklętego domu. Łatwo do nich trafiłem. Stanąłem w zamyśleniu, patrząc na zalane księżycową poświatą szczątki domostwa.

Wtem usłyszałem rozpaczliwy szloch. O parę kroków ode mnie klęczał, bijąc się w piersi, jakiś człowiek, odziany w zgrzebne płótno, znaczone na piersiach i plecach wielkim czarnym krzyżem.

Zdjęła mnie głęboka litość.

— Dla czego płaczesz? — zapytałem.

— Jestem największym grzesznikiem, jakiego ziemia nosiła. Zabiłem brata. Umknąłem sprawiedliwości ludzkiej, ale boskamnie dosięgła. Tułam się, szarpany strasznymi wyrzutami sumienia. Co noc przychodzę tu z ukrycia, gdzie modlę się cały dzień, żywiąc się, jak zwierzęta, trawą i korzonkami. Oddaj mnie w ręce ludzi niech karę wymierzą...

Objął moje kolana i osunął się do moich nóg. Schyliłem się, by go podnieść: był martwy.

Pośpiesznie wróciłem do chaty.

— Bierz motykę i łopatę i chodź ze mną — powiedziałem cicho gospodarzowi, zbudziwszy go z twardego snu.

— Znalazł pan pewno skarb — szepnął.

Zoczywszy trupa, zatoczył się z przerażenia.

— To Jan... — wybełkotał.

— Trzeba go pochować, nie mówiąc nic nikomu. Wykopaliśmy grób wspólnymi siłami.

Na piersi pokutnika złożyliśmy dwie gałązki na krzyż i zasypaliśmy pośpiesznie mogiłę ziemią i kamieniami.

Tłum. Kw.

# SPORT.

## DOKĄD IDZIESZ?

### NA BIEG „KURJERA ŁÓDZKIEGO”.

W dniu dzisiejszym o godz. 12-ej w południe w parku Poniatowskiego odbędzie się bieg sztafetowy na dystansie 7x2 km. o nagrodę przechodnią Kuriera Łódzkiego.

Bieg ten jest największą imprezą lekkoatletyczną sezonu na terenie Łodzi, gromadzi bowiem na starcie zespoły wszystkich klubów łódzkich w liczbie kilkunastu.

Bramy parku otwarte będą dla publiczności która ma wstęp bezpłatny. Na miejscu zainstalowane zostaną gigantofony, przez które publiczność będzie informowana w ciągu trwania całego biegu.

Bieg dzisiejszy zgromadzi niewątpliwie, jak dotychczas, tysiączne rzesze żądne pięknego sportowego widowiska.

## Wielkie imprezy

### przynosi dzień dzisiejszy w Łodzi.

Dzisiejszy dzień obfituje w imprezy sportowe. Poza biegiem sztafetowym o nagrodę „Kurjera Łódzkiego”, odbędzie się mecz piłkarski ŁKS-u z wiedeńską drużyną Florisdorfer AC. Zawody rozpoczną się o godz. 16,30.

O godz. 16-ej na stadionie Wimy rozegrane zostaną zawody lekkoatletyczne Łódź — Poznań w konkurencji pań. O tej samej porze w basenie YMCA szkoły średnie walczyć będą w zawodach pływackich o nagrody przechodnie ufundowane przez YMCA.

Na stadionie ŁKS-u o godz. 13,30 odbędą się zawody lekkoatletyczne juniorów ŁKS — UT i seniorów ŁKS — Tur.

Poza tym szereg piłkarskich zawodów o mistrzostwo klasy A.

## Lekkoatleci łódzcy otrzymają trenera.

### Nazwisko nie jest jeszcze wymieniane.

Łódzki Okręgowy Związek Lekkoatletyczny w najbliższych dniach zaangażuje trenera lekkoatletycznego, który prowadziłby ćwiczenia dla zawodników wszystkich klubów łódzkich. Nazwisko przyszłego trenera nie jest jeszcze wymieniane, będzie to najpewniej jednak ktoś z łódzkich wychowawców w.f. znający doskonale tę gałąź sportu.

Należy podkreślić, że pomocy finansowej na zaangażowanie tak potrzebnego dla łódzkiego sportu lekkoatletycznego trenera udzielił Zarząd Miejski dzięki niezwykle przychylnemu stosunkowi prezydenta Godlewskiego do sportu.

## EMKA — KKO 7:3.

### Mecz „dzikich” piłkarzy.

Na boisku Union - Touringu odbył się mecz piłkarski między drużynami S. S. „Emka” i K. K. O. zakończony zasłużonym zwycięstwem piłkarzy „Emki” w stosunku 7:3 (2:2). Emka była drużyną znacznie lepszą i przez cały czas meczu miała przewagę nad słabo grającym zespołem KKO. Bramki dla Emki zdobyli: — Teerld 3, Michel 2, Gruszczyński i Jach po 1.

### WYJAŚNIENIE.

W związku z notatką pod tytułem „Maść na szczury i wszy”, zamieszczoną w poniedziałkowym „Echu” otrzymaliśmy następujące wyjaśnienie od uniewinnionego przez sąd F. Ciapciaka:

Zostałem zaproszony przez A. Benkow, do jej zagrody celem wytępienia robactwa, które rozmnożyło się wskutek niechlujstwa gospodarzy. Dla krów kazałem zastosować mycie, a przeciwko szczurom założyć cuchnące lekarstwo do dziur. Jako wynagrodzenie za wytępienie robactwa i gryzoni sami gospodarze wyznaczyli 150 zł., dając a conto 60 złotych, przy czym zobowiązałem się pieniądze zwrócić, jeżeli swego zadania nie spełnię. Gdy swoją czynność wykonałem wyrafinowana Benkowa zażądała po godzinie zwrotu pieniędzy. Zgodziłem się to uczynić, ale przy świadkach. Benkowa zameldowała o tym policji, a ja pieniądze zwróciłem przy świadkach.

Na rozprawie sądowej krętactwo wyszło na jaw i sąd mnie od zarzutu uwolnił.

F. Ciapciak.

### Z POLSKIEGO TOWARZYSTWA KRAJOZNAWCZEGO.

W piątek dnia 7,5 br. o godzinie 20,30 w lokalu Towarzystwa (Al. Kościuszki 17) p. Janina Czeraszkiewiczówna wygłosi odczyt pod tytułem: „Z przeszłości historycznej województwa łódzkiego”.

W sobotę dnia 8 maja br. o godz. 20,30 odbędzie się miesięczna herbatka towarzyska, na której dr. Jadwiga Krasicka wygłosi odczyt pod tytułem: „Wilno”.

W niedzielę dn. 9 maja br. odbędzie się wycieczka do Będkowa. Wyjazd z Pl. Reymonta tramwajem ŁWEKD. o godz. 8-ej punktualnie do Tuszyna, skąd pieszo do Będkowa. Wycieczka zwiedzi krajobraz moreny czołowej w okolicach Tuszyna i w Będkowie piękny kościół gotycki z 15-go wieku. Powrót tramwajem z Tuszyna; dla osób słabszych możliwość powrotu z Będkowa koleją do Łodzi lub końmi do Tuszyna za dopłatą. Koszt wycieczki dla członków 1 zł. 50 gr. dla gości — 1 zł. 70 gr. Zapisy na wycieczkę przyjmuje Sekretariat Towarzystwa w piątek dnia 7 maja br. w godzinach od 13—20-ej.

### DAR DLA BIBLIOTEKI RIOK-u.

Robotniczy Instytut Oświaty i Kultury im. St. Żeromskiego w różnych punktach miasta prowadzi świetlice robotnicze, w których odbywają się systematyczne wykłady, odczyty, pogadanki i tp. każda ze świetlic posiada bibliotekę, lecz ilościowo nie odpowiada ona wymaganiom świetliczan. Nie posiadając funduszów na zwiększenie biblioteki korzysta bardzo często z ofiarności.

P. Grailński Zygmunt ofiarował 50 dzieł dla biblioteki RIOK-u, za co Zarząd składa tą drogą gorące podziękowanie.

### ODCZYT W STOWARZYSZENIU TECHNIKÓW.

W piątek, dnia 7 maja br. o godzinie 20,15 w sali naszego Stowarzyszenia prof. dr. Władysław Leon Biegeleisen z Warszawy wygłosi odczyt p.t. „Teoria a życie gospodarcze”.

Wstęp dla członków i ich rodzin bezpłatny dla wprowadzonych gości 1 złoty.

### ODCZYT CZERWONEGO KRZYŻA.

Staraniem Sekcji Odczytowej Oddziału Łódzkiego Polskiego Czerwonego Krzyża w niedzielę, dnia 9-go bm. o godzinie 12 minut 30 w sali P. C. K. przy ulicy Piotrkowskiej 203/5, dr. Trawiński wygłosi odczyt n.t.: „Zagadnienie bólu w chirurgii”.

Wstęp bezpłatny.

## Kto wygrał pół miliona?

### Wczorajsze losowanie 3 proc. Premiowej Poż. Inwestycyjnej

WARSZAWA, 6.5 — We wczorajszym losowaniu 3 proc. Premiowej Pożyczki Inwestycyjnej 1-szej emisji główniejsze premie padły na następujące numery obligacji (pierwsza liczba oznacza numer serii, druga — obligacji):

500.000 zł. — 11672-23 125.000 zł. — 17681-47 po 50,000 zł. — 12422-42, 17380-41 po 250,000 zł. — 2818-9, 16770-47, po 10,000 zł. — 476-46, 1850-9, 3571-16, 4734-45, 5553-30, 6064-40, 6803-16, 8327-14, 8959-2, 9066-4, 13584-3, 14987-19, 21521-40, 21912-40.

## Co nas po pracy rozweseli?

**Teatr Miejski** — godz. 4-ta po poł. Adwokat i zabójca; wiecz. 8.30 Gdzie diabeł nie może.

**Teatr Polski** (Cegielniana 27) — Panna Maliczewska.

**Casino** — Nicpoń.

**Corso** — Szarża lekkiej brygady Zakochana para.

**Europa.** Droga do Rio.

**Grand-Kino** — Płomienne serca.

Jar — Na scenie: Łódź w kwiatach, na ekranie: Czar wiedeńskiego walca.

Metro — Pani minister tańczy.

**Mimoza.** I. Caliete, miasto miłości. II. Mały lord.

**Miraż** — Mały narynarz

**Palace** — Biond carmen

**Przedwiośnie.** Dla ciebie, Mario.

**Rialto:** „Ku Wolności”.

**Rakieta** — Wiedeń szaleje.

**Stylowy.** Dzieci szczęścia.

**Ton** — Papa się żeni.

**Zachęta:** 2) „Dwa dni w raju”; 2) „Ada to nie wypada”.

### WYSTAWY.

Wystawa silników i elektrotechniki w gmachu Miejskiego Muzeum Przyrodniczego, w parku Sienkiewicza, otwarta w dni powszednie od g. 10 do 14 i od 16 do 20, w niedziele i święta od g. 10 rano do 20 wiecz.

Wystawa obrazów Abe Gutnajera przy ul. Piotrkowskiej 106

### TEATR MIEJSKI.

Dziś w piątek i w sobotę o godz. 8,30 wiecz oraz w niedzielę o godz. 4-ej po poł. (po cenach zniżonych) arcyzabawna komedia Romana Niewiarowicza „Gdzie diabeł nie może”.

W sobotę o godz. 4-ej po poł. po cenach zniżonych oraz w niedzielę o godz. 8,30 przebojowa sensacja Speyera „Adwokat i zabójca”.

**Ludwik Solski w Teatrze Miejskim.**

W poniedziałek o godz. 8,30 wiecz. nieodwołalnie po raz ostatni Ludwik Solski wystąpi w doskonałej komedii Moliera „Skąpiec”. Ceny zniżone.

Wkrótce wystąpi w Teatrze Miejskim rewelacyjny balet Parnella w zupełnie nowym programie.

## Jutro zjemy na obiad

Zupę fasolową, puree kartoflane ze szpinakiem, leniwe pierożki z serem.

### WINSZUJEMY.

Jutro, Domiceli.
Wschód słońca 4.08.
Zachód słońca 19.14.
Długość dnia 15.06.
Przybyło dnia 7.07.
Tydzień 19.

### Telefony

Pogotowie Miejskie 102-90.
Pogotowie Czerwonego Krzyża 102-40
Ubezpieczalnia 197-65
Straż Pożarna tel. 8.

### Z MIEJSKICH BIBLIOTEK I MUZEÓW.

Miejska Biblioteka Publiczna (ul. Andrzeja 14) otwarta dla publiczności codziennie prócz niedziel i świąt od g. 10 do 21, w soboty od g. 10 do 19;

Miejska Czytelnia Pism i Wypożyczalnia Książek dla dorosłych (ul. Rokicińska 1) otwarta dla publiczności codziennie, prócz sobót, niedziel i świąt, od g. 14 do 21;

Miejskie Muzeum Przyrodnicze - Pedagogiczne (Park Sienkiewicza). Działy: zoologiczny, botaniczny, mineralogiczny i ochrony przyrody — otwarte dla publiczności we wtorki, czwartki i soboty od g. 15 do 18, w niedziele od g. 10 do 14;

Miejskie Muzeum Etnograficzne (ul. Piotrkowska 104). Dział etnograficzny i prehistoryczny otwarte dla publiczności w środy, piątki, soboty i niedziele w godzinach od 10 do 16;

Miejskie Muzeum Historii i Sztuki im. J. i K. Bartoszewiczów (Plac Wolności 1). Działy: Sztuka 19-go wieku i międzynarodowa sztuka modernistyczna otwarte dla publiczności w środy, soboty i niedziele w godzinach od 10 do 15.

# Skąd się bierze czerwony nos?

# Twarze, które mówią...

## ZIMNY i CIEPŁY POT.

Ponimo, że nie da się zaprzeczyć olbrzymi rozwój wiedzy medycznej, nie wszystkie stany chorobowe zostały dotąd wyjaśnione. W wielu wypadkach medycyna musi ograniczyć się do stwierdzenia objawów chorób i szukania środków do ich usunięcia. Źródło cierpienia pozostaje jednak nieznane.

Wielu ludzi, szczególnie mieszkańców miast, skarży się na zimno w kończynach przy zadowalającym ogólnym stanie zdrowia. W niektórych wypadkach tego cierpienia przyczyną jest niewątpliwie niedokrwistość, lecz objawy te zachodzą często u ludzi, posiadających dostateczną ilość krwi. Przypuszczenie, że powoduje stałe lub chwilowe zwężenie naczyń krwionośnych, zbajduje wprawdzie oparcie w twierdzeniu ludowym „zimne ręce — gorące serce", co ma oznaczać, że krew, która nie dochodzi do kończyn, przepełnia serce, lecz nie wyjaśnia istoty tego chorobliwego stanu.

Znakomity angielski lekarz, profesor Mackenzie wzmiankuje w swej pracy o chorobach serca o „chorobie X". Dotknięci tym niezupełnie jeszcze zbadanym cierpieniem są bladzi, chudzi o twarzy pomarszczonej nawet u młodych ludzi. Jest im zawsze zimno. Ręce nabrzmiewają, palce martwieją, nos się czerwieni. Trawią źle i uskarżają się na przypadłości sercowe, pomimo, że badanie lekarskie nie stwierdza żadnej choroby serca. Cierpiący na chorobę łatwo stają się przygnębieni, lecz nie są pesymistami i pragną odzyskać zdrowie, wobec czego ulegają łatwo wpływom natury psychicznej. — Ta okoliczność umożliwia dość często skuteczną walkę z chorobą X. Odpowiednie odżywianie i oddziaływanie na psychikę chorego prowadzi czasami do zupełnego wyzdrowienia.

Wśród uczuć, jakich doznajemy przez skórę, pierwsze miejsce zajmują łechtanie i swędzenie. To ostatnie mogą powodować przyczyny natury chemicznej, jak to bywa przy ukąszeniu pcheł, pluskiew, mrówek, lub przy dotknięciu się pokrzywy. Powyższe przyczyny wywołują oprócz swędzenia zaczerwienienie skóry.

Istnieje jednak swędzenie nie pozostawiające na skórze żadnych zmian, pomimo że może trwać miesiące, a nawet lata. Najdokuczliwsze bywa swędzenie, występujące w starości. Przyczyną jest tu najprawdopodobniej zła przemiana materii, lecz nauka nie zdołała jeszcze zbadać, jakie mianowicie substancje, powstające przy anormalnej przemianie, powodują swędzenie. — Swędzenie pojawia się czasami u ludzi młodych zwykle jesienią, lub na początku zimy i trwa do wiosny, Swędzą często poszczególnie miejsca skóry bez żadnych zmian, ani na niej ani wewnątrz organizmu. Zdarza się jednak, że swędzenie powstaje na tle schorzeń wątroby lub jest spowodowane cukrzycą.

Twarz niektórych ludzi jest istotnie „zwierciadłem duszy", odbijają się na niej najmniejsze zmiany psychiczne. Ludzie tacy rumienią się lub bledną w jednej chwili. Przyczyna stanów kryje się w nadmiernej wrażliwości nerwów. Są to stany kłopotliwe, gdyż ludzie, doznający ich zmuszeni są do mimowolnej szczerości nie mogąc ukryć zmian, zachodzących w ich psychice.

Nie wyjaśniono również dotąd przyczyn nadmiernego pocenia się. Ustalono tylko, że wydzielanie potu zależne jest nie tylko od fizycznego wysiłku, lecz również od stanów psychicznych. Ludzie wolą pocić się „ciepło", zimny bowiem pot jest skutkiem doznanego przestrachu lub objawem zamierających funkcji życiowych; nosi wtedy miano śmiertelnego. Do objawów chorobliwych należy pocenie się rąk i nóg. Niewiadomo również dlaczego pocenie się rąk występuje często u młodych dziewcząt, stanowiąc czasem przeszkodę w nauce zawodu np. szycia, haftu. — U ludzi bardzo nerwowych pot ścieka z rąk literalnie kroplami w chwilach silniejszego wzruszenia. Ludzie tacy pocą się często po spożyciu ostrych lub kwaśnych pokarmów.

Rzadkie są wypadki barwnego potu, który bywa koloru żółtego, czerwonego, zielonego, niebieskiego lub nawet tak ciemny, że robi wrażenie czarnego. Nieznany jest skład czynników, barwiących pot. Wiadomo jedynie, że nie mają nic wspólnego z kolorowymi tkaninami, użytymi na ubranie.

Bardzo przykrym objawem jest czerwienienie się nosa, często nie pozostające w żadnym związku z piciem alkoholu. Powodem jest tu anormalne krążenie krwi, którego skutki zwykle nie dają się usunąć. Nos czerwieni się przeważnie u mężczyzn. U kobiet zabarwienie to występuje częściej na policzkach, czole i podbródku.

Źródłem tego objawu jest przeważnie atonia kiszek.

---

# Krótkie fale radiowe posiadają cenne własności lecznicze.

Fale radiowe znamy przede wszystkim z odbiorników radiowych, za pośrednictwem których przynoszą nam audycje.

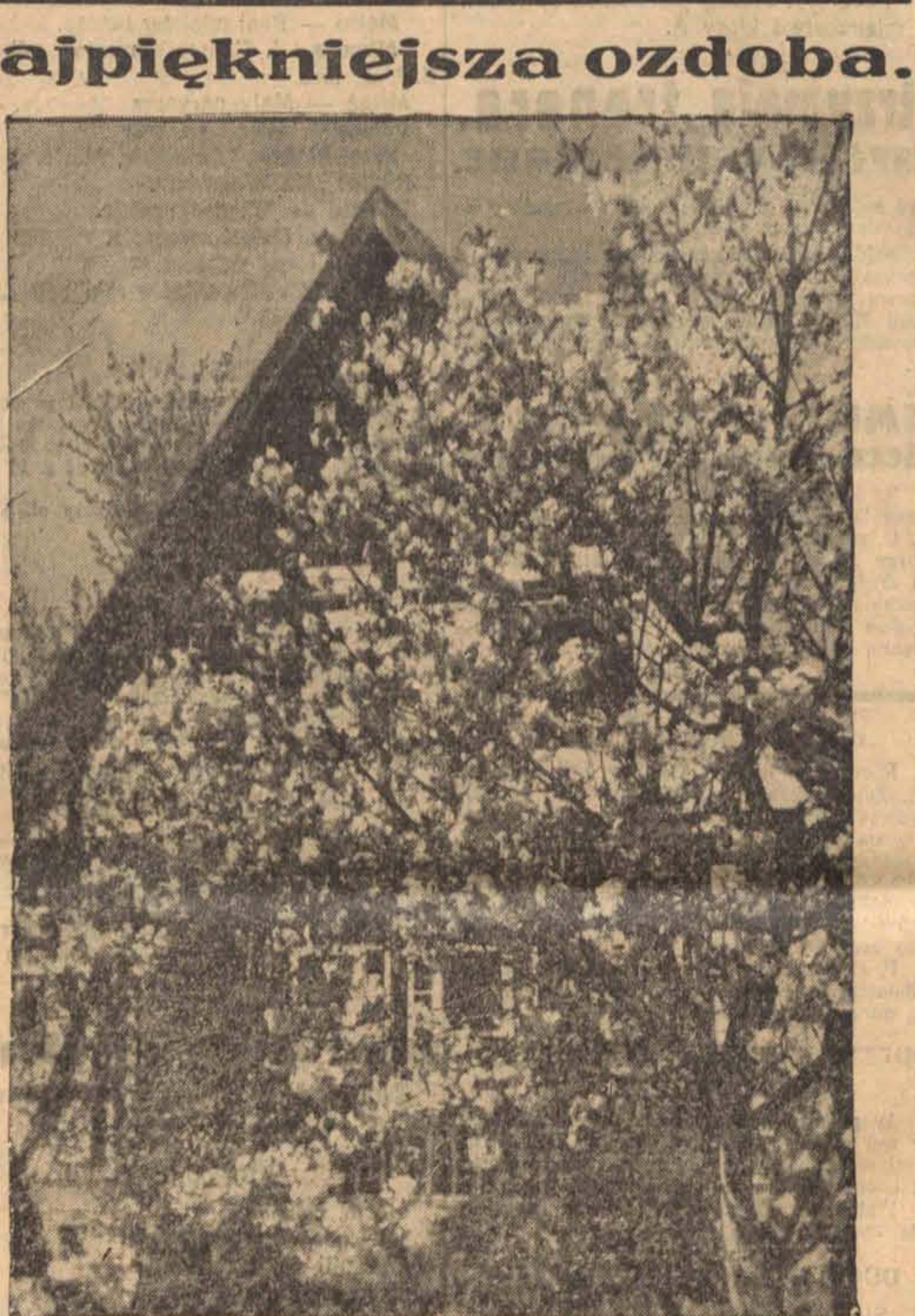
Nie jest to jednak jedyne zastosowanie fal radiowych. Ostatnio rozpowszechnia się coraz więcej stosowanie fal krótkich i ultrakrótkich (o długości od 30 do 3 m) do celów leczniczych. Krótkie fale radiowe posiadają bowiem cenne własności lecznicze, a przy tym są bardzo przenikliwe i umożliwiają wprowadzenie dużych ilości ciepła do organizmu ludzkiego. W niektórych wypadkach działają one, podobnie jak promienie Roentgena, a nawet nieco bardziej skutecznie. W leczeniu niektórych chorób fale krótkie okazały się jednak niezastąpione, np. przy owrzodzeniach wewnętrznych, zapaleniach, pewnych schorzeniach wątroby, nerek i t. p., których skuteczne zwalczanie było przedtem niezmiernie utrudnione.

Po przeprowadzeniu licznych doświadczeń w tej dziedzinie, okazało się, że do leczenia każdej części organizmu można dobrać najodpowiedniejszą długość fali. Ma to ogromne znaczenie przede wszystkim na jakiś organ wewnętrzny, nie wpływając prawie wcale na organa sąsiednie, które mogą nawet zasłaniać sobą objekt chory. Zjawisko to nazwano efektem selektywnym. Lekarze stwierdzili również, że ilość energii potrzebna do celów leczniczych może, a nawet powinna, być w wielu wypadkach bardzo niewielka, tak że temperatura objektu naświetlanego falami krótkimi nie ulega przy tym widocznemu podwyższeniu. Świadczy to, że fale krótkie mogą wpływać w pewien, niezbadany dotąd sposób, na procesy życiowe.

W większych dawkach energii fale krótkie mogą wpływać na organizmy żywe szkodliwie, a nawet śmiertelnie. Małe zwierzęta, jak króliki, szczury, myszy naświetlane z bliska falami krótkimi, doznawały przekrwienia tkanek i pękania naczyń krwionośnych. W ten sposób, po dłuższym okresie naświetlania, zwierzęta te zdychały. Owady, umieszczone w silnym polu fal krótkich, ginęły natychmiast, a rośliny zamierały i usychały po kilkuminutowym naświetlaniu.

---

# Najpiękniejsza ozdoba.



Podmiejskie i wiejskie domy toną obecnie w bieli kwiecia, którym osypane są sady.

---

# PODSŁUCHANE

### MA WĘCH.

— Widziałaś? Ten koń chciał mnie ugryźć w głowę!

— Ma węch! Poczuł sieczkę...

### ŁATWA ZAGADKA.

— Co ty masz w tej torebce, ciociu?

— Cukierki, a jeżeli zgadniesz, ile ich jest, dostaniesz wszystkie trzy!

### OŚWIADCZYNY.

— Panno Maniu! Kocham pani niebieskie oczy i blond włosy.

— Pewnie to samo mówił pan innej przed godziną..

— Nie, panno Maniu, tamta miała piwne oczy i była brunetką!

### KASJER.

Słyszeliście? Poznański poszukuje kasjera.

— Jakto? Przecież przyjął kasjera dopiero w zeszłym tygodniu?

— Właśnie tego poszukuje. Uciekł z forsą.

### BURZA.

W domu młodej pary wybuchła pierwsza gwałtowna burza.

— Nie ożeniłeś się z kucharką — woła pani.

—Mój żołądek mi już dawno o tym powiedział — odparł złośliwie pan.

---

## Czy zdrowo jest spać po obiedzie?

Sen jest tak wspaniałą dla zdrowia rzeczą, że trudno jest na to pytanie dać przeczącą odpowiedź.

Ale jaką porę dnia należy obrać do spania? — oto pytanie.

Jeżeli źle lub wcale nie spaliśmy w nocy, a nie możemy się dowoli wyspać z rana, korzystamy z okazji, jaka nam się nadarzy i utnijmy sobie smaczną drzemkę poobiednią. Dbajmy o to jednak, aby nie przeciągnęła się ona zbyt długo, gdyż w tym wypadku nie uśniemy łatwo wieczorem.

Jeżeli jednak chodzi o codzienny regularny odpoczynek w ciągu dnia, to dla osób, ze skłonnościami do tycia, stanowczo polecimy krótki sen przed samym obiadem. Daje on się łatwiej przerwać i gwarantuje rześkość po obiedzie; ta znów przyda nam się na spacerek, dobry na schudnięcie.

Dla osób, chcących przybrać na wadze lub też mających zaburzenia żołądkowe, polecimy stanowczo, jeżeli już nie sen, to chociażby odpoczynek po posiłku, i to, o ile możności z leżeniem na prawym boku.

Ułatwia to bowiem przechodzenie zawartości przewodu pokarmowego.

—oOo—

---

ADAM CZEKALSKI

# W POGONI ZA SZCZĘŚCIEM

POWIEŚĆ 18

— No cóż, kochałabyś mnie? — powtórzył.

— Ja już dzisiaj kocham cię bardzo, Marku.

— No, o tym, to ja wiem, ale czy później, kiedy zamieszkalibyśmy już tutaj, ot, widzsz, w tym gaju, razem? Czy wtedy kochałabyś mnie tak, jak dzisiaj?

— Ach, Marku, ja nawet myśleć o tym nie mogę, bo mi dech zapiera.

Wtedy on wziął ją w ramiona i wycisnął na jej nabrzmiałych, soczystych jak wiśnie, ustach, długi pocałunek, a jej się zdało, że jakaś rozkosz ogromna rozlała jej się po krwi.

Maryna myślała o tym wszystkim dzisiaj i zastanawiała się, czy Marek pocałuje ją też teraz. Przypomina sobie ten pierwszy pocałunek Markowy i doznaje uczucia tej samej niemal rozkoszy, co wtedy, w lesie. Aż przystanęła na miejscu z sierpem w ręku i zapatrzyła się gdzieś w dal, jakby oczyma wyobraźni widziała się w tej uroczystej chwili pierwszego pocałunku.

A potem Marek uciekł w świat. Boże, ileż łez wylała ona wtedy! Mijały lata, a Marek nie dawał znaku o sobie. Z pewnością dawno zapomniał o niej. Nie chciała długo w to wierzyć i wciąż na niego czekała. Chadzała do lasu i często oglądała to miejsce, gdzie Marek zamierzał postawić dom dla nich obojga. Lata biegły, Maryna miała już dwudziestkę obłożoną ale nie chciała wychodzić za nikogo za mąż. Czekała na Marka, wierząc, że on wróci do niej i zostanie przy niej już na zawsze. Ale Marek nie wracał. Odwiedzała często jego rodziców, pomagała matce w pracy koło domu, pragnąc choć cokolwiek dowiedzieć się o nim, ale Borutowie długi czas sami nic nie wiedzieli. Dopiero po sześciu czy też siedmiu latach przyszedł pierwszy list. Marynie zdało się wtedy, że słońce weszło do jej serca i oświetliło ją całą. Tak promieniała radością. A potem... potem — zaczęły przychodzić opisy jego podróży i jego książki... Wreszcie nadeszła wiadomość, że Marek się ożenił. Z wyżyn olbrzymiego szczęścia Maryna spadła w otchłań niedoli. I już więcej nie opierała się naleganiom matki (bo ojciec już wtedy nie żył) i wyszła za Stacha Malinowskiego. Była zrezygnowana i wszystko jedno jej było, kto będzie jej mężem. Ktokolwiek to był, nie będzie to Marek.

I wreszcie, wreszcie, po tylu latach, po tylu tęsknotach i łzach serdecznych, ronionych w cichości i ukryciu, Marek wrócił znowu do niej.. Oto jest teraz w jej mieszkaniu, śpi na jej łóżku, na tym samym miejscu, gdzie niedawno ona spała. Dreszcz dziwny przebiegł jej ciało. Usiadła na garści zżętego zboża, odrzuciła sierp i chwyciła się oburącz piersi, jakby się obawiała, że serce wyskoczy jej z zamknięcia. Tak bardzo tłukło jej się tam.

Dłużej nie mogła już wysiedzieć tutaj. Podniosła sierp i szybko poszła miedzami w stronę domu. Dochodziło południe i słońce dopiekało tak, aż oddychać było trudno od żaru. Najlżejszy wiaterek nie chłodził spiekoty. Panowała cisza południa nabożna, nieprzerywana niczym zgoła. Nikt i nic nie chciało wytężać się, aby czymkolwiek tę ciszę zamącić.

Maryna weszła w opłotki swoich zabudowań i cichutko zaczęła skradać się ku izbie, jakby się obawiała, że najlżejszy szelest może zakłócić sen Markowi. Kiedy jednak uchyliła drzwi i spojrzała do wnętrza, zobaczyła że Marek siedzie zapatrzony w okno, a jakiś smutek daleki i nieznany osiadł na jego twarzy.

— Marku... wstałeś już? — spytała, nie nazywając go już panem, jak jeszcze przed paru godzinami.

Ożywił się w jednej chwili i nawet uśmiechnął.

— Właśnie... co tylko wstałem. Na dworze, jak się zdaje, pogoda piękna?

— Żar taki bucha, jak z chlebowego pieca; wytrzymać nie można długo w tej spiekocie. Uciekłam wprost z pola.

— Sama wszystko robisz? Jakże dajesz sobie radę?

— Donajmuję ludzi do roboty, sama nie wydoliłabym wszystkiemu.

—Zapracowujesz się i tak... Toż to szmat ziemi masz do obróbki.

— Dziesięć morgów... Ale — możeś ty głodny?

— Ach, nic podobnego!

— No, no — nie wymawiaj się, na śniadanie wypiłeś tylko garnuszek mleka, a teraz już południe, czas na obiad. Zaraz zrobię coś do jedzenia.

I nie zważając na jego protesty, zabrała się zręcznie do przygotowania obiadu. Marek przyglądał jej się i znajdował, że nie wiele się zmieniła. Zmężniała tylko ale i wypiękniała przy tym. Jej piersi, którymi, jeszcze jako piętnastoletni wyrostek, się zachwycał, nabrały teraz pełni, były idealnie okrągłe. Ich biel, zaróżowiona nieco w okolicach szyi, wyglądała tak kusząco spod rozpiętego stanika, że Marek aż się odwrócić musiał. Ale po chwili znowu skierował wzrok na Marynę. Ona tymczasem nastawiła garnki, podpaliła w piecu i umyła ręce, wprawdzie spalone wiatrami i słońcem i stwardniałe od ciężkiej pracy, ale wciąż zgrabne, takie same, jak dawniej. Boruta przyglądał jej się uważnie i bacznie, a następnie rzekł:

Wydawca: Jan Stypułkowski
Redaktor naczelny: Franciszek Probi

Odbito w drukarni Jana Stypułkowskiego w Łodzi, Żwirki 2

Za redakcje odpowiada Roman Furmański.